W lokalu wyborczym w dzielnicy Stalinogród — Bogucice, górnicy otrzymują karty wyborcze.
Foto: St. Wdowiński (CAF)

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 8 grudnia 1954 r. Nr 291 (1430) B Cena 20 groszy

FINLANDIA — POLSKA 4:16

W Stalinogrodzie mecz pomiędzy zespołem polskim, a drużyną pięściarską Finlandii wywołał ogromne zainteresowanie. Świadczy o tym najlepiej fakt, że zgłoszeń na bilety na to spotkanie wpłynęło do organizatorów zawodów ponad 16 tys. Niestety tylko 3.200 miłośników boksu, którzy mogą uważać się naprawdę za szczęśliwców miało okazję dostać się do stalinogrodzkiej Hali Parkowej, gdzie byli świadkami naprawdę porywającego spotkania.

Kontakty nasze ze sportowcami fińskimi szczególnie z bokserami są po wojnie bardzo ożywione. Tuż po wojnie pięściarze nasi nawiązali kontakty ze swymi kolegami fińskimi w roku 1949 wyjeżdżając do Helsinek gdzie przegrali 6:10. W r. 1950 [illegible] z kolei u siebie zespół fiński zwyciężył we Wrocławiu 12:4 by jednak w r. 1951 w Helsinkach przegrać niespodziewanie 8:12. Ponowna wizyta pięściarzy fińskich w r. 1952 znów przyniosła zdecydowane zwycięstwo zespołu polskiego 14:6, jednakże rewanżowy mecz w 1953 r. rozegrany w Helsinkach kończy się zresztą niezasłużoną, wynikłą na skutek kilku krzywdzących orzeczeń — porażką 8:12.

Zdawaliśmy sobie całkowicie sprawę, że nasi pięściarze staną w ciągu zaledwie 9 dni do trzeciego międzypaństwowego spotkania z Finlandią dość zmęczeni. Wielu sympatyków naszej drużyny liczyło się nawet z powtórzeniem porażki z zespołem Finlandii, który do tego meczu przygotowywał się [illegible] starannie. Jednakże to co obserwowaliśmy na ringu stalinogrodzkim przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Zwyciężając Finlandię, istotnie bardzo dobrze przygotowaną do meczu — pięściarze polscy potwierdzili raz jeszcze, że w boksie europejskim odgrywają w chwili obecnej bodajże taką samą rolę jak Węgrzy w piłkarstwie, o czym szeroko rozpisywała się prasa francuska.

Pięściarze polscy wygrali w wysokim stosunku i ani jedna walka wygrana przez naszych pięściarzy nie podlega na ogół dyskusji.

W tym spotkaniu widzieliśmy wiele [illegible] walk stojących na wysokim poziomie, ale nie zawahamy się chyba jeśli stwierdzimy, że bohaterem tego spotkania okazał się Węgryniak. Doprawdy [illegible]połapak ten zasłużył na jak największe słowa uznania i jakkolwiek cieszymy się ogromnie z jego cennego zwycięstwa nad jednym z lepszych pięściarzy drużyny fińskiej Kóskim to jednak najwyższe słowa pochwały należą mu się za wspaniałą postawę, ambicję i serce do walki. Nie liczyliśmy na zwycięstwo Węgryniaka, a nasze obawy potwierdziła częściowo pierwsza runda, w której piękny cios Fina posłał Węgryniaka na deski. No, to koniec — myśleliśmy. Jednakże w następnych rundach Polak jak gdyby złapał drugi oddech, przeszedł do wspaniałego natarcia, w którym z wielką wolą zwycięstwa odrabiał krok po kroku utracone

(dalszy ciąg na str. 4)

Z całego kraju

1000 PRZESZKOLONYCH górników dostarczył już kopalniom wałbrzyskim ośrodek wstępnego szkolenia nowozwerbowanych do przemysłu węglowego w Rusinowej pod Wałbrzychem. Okres szkolenia trwa 2 tygodnie.

TPP-R WE WROCŁAWIU liczy obecnie 120 tys. członków, zrzeszonych w przeszło 700 kołach. Co trzeci mieszkaniec Wrocławia jest członkiem TPP-R.

13 NOWYCH spółdzielni produkcyjnych powstało na Dolnym Śląsku w listopadzie i pierwszych dniach grudnia br. Obecnie liczba spółdzielni w tym województwie wynosi 1.639.

6 nowych spółdzielni produkcyjnych zorganizowali w listopadzie chłopi woj. bydgoskiego.

W woj. zielonogórskim 4 komitety założycielskie przekształciły się ostatnio w spółdzielnie produkcyjne.

3 spółdzielnie produkcyjne w woj. olsztyńskim powstały w ostatnich dniach listopada. W województwie tym istnieją już 533 gospodarstwa zespołowe.

OPERA DZIECIĘCA powstaje w Poznaniu. Solistami opery będą najlepsi śpiewacy wybrani spośród chórów młodzieżowych. W skład opery wejdą ponadto członkowie zespołu tanecznego MDK, chóry chłopięce Stuligrosza i Kurczewskiego oraz orkiestra Filharmonii Robotniczej.

SZCZECIŃSKA Fabryka Sprzętu Gospodarskiego podjęła masową produkcję estetycznych i trwałych porcelitowych imbryków elektrycznych, które są wysokiej jakości i w niczym nie ustępują produkowanym zagranicą.

Komunikaty komisji wyborczych

Wyniki wyborów do rad narodowych w Warszawie, Łodzi i woj. krakowskim

Warszawa

I W wyborach, które odbyły się w dniu 5 grudnia 1954 r., zostali wybrani radni i zastępcy radnych Rady Narodowej m. st. Warszawy i 11 dzielnicowych rad narodowych w Warszawie.

II W wyborach do Rady Narodowej m. st. Warszawy liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 701.027. W głosowaniu wzięło udział 671.737 wyborców, tj. 95,82 proc. uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 671.493, liczba głosów nieważnych wynosi 244. Na listy Frontu Narodowego oddano 665.564 głosy, tj. 99,12 proc. ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 5.929 głosów, tj. 0,88 proc. ważnych głosów. Na ogólną liczbę 317 kandydatów na radnych i zastępców radnych, wybranych zostało 248 radnych i 69 zastępców radnych. Wszyscy kandydaci na radnych i zastępców radnych otrzymali ponad 90 proc. głosów.

III W wyborach do 11 dzielnicowych rad narodowych w Warszawie liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 701.027. W głosowaniu wzięło udział 672.178 wyborców, tj. 95,88 proc. uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 671.850, liczba głosów nieważnych wynosi 328. Na listy Frontu Narodowego oddano 665.667 głosów, tj. 99,08 proc. ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 6.183 głosy, tj. 0,92 proc. ważnych głosów. Na ogólną liczbę 1.479 kandydatów na radnych i zastępców radnych, wybranych zostało 1.145 radnych i 334 zastępców radnych. Wszyscy kandydaci na radnych i zastępców radnych otrzymali ponad 90 proc. głosów.

Komunikat podpisali:

Przewodniczący Komisji Wyborczej m. st. Warszawy prof. dr STANISŁAW TURSKI, rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Wyborczej m. st. Warszawy, JADWIGA SZELIGOWSKA, nadmistrz Zakładów im. R. Luksemburg w Warszawie.

Sekretarz Komisji Wyborczej m. st. Warszawy STANISŁAW KONARSKI, sekretarz Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Warszawie.

Łódź

I W wyborach, które odbyły się dnia 5 grudnia 1954 r., zostali wybrani radni i zastępcy radnych Rady Narodowej m. Łodzi oraz 7-miu dzielnicowych rad narodowych w Łodzi.

II W wyborach do Rady Narodowej m. Łodzi liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 462.976. W głosowaniu wzięło udział 444.910 wyborców, tj. 96,10 proc. uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 440.803, liczba głosów nieważnych wynosi 4.107. Na listy Frontu Narodowego oddano 433.140 głosów, tj. 98,26 proc. ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 7.663 głosy, tj. 1,74 proc. ważnych głosów. Na ogólną liczbę 266 kandydatów na radnych i zastępców radnych wybranych zostało 200 radnych i 66 zastępców radnych. Wszyscy kandydaci na radnych i zastępców radnych otrzymali ponad 90 proc. głosów.

III W wyborach do 7-miu dzielnicowych rad narodowych w Łodzi liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 462.976. W głosowaniu wzięło udział 444.910 wyborców, tj. 96.10 proc. uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 442.060, liczba głosów nieważnych wynosi 2.850. Na listy Frontu Narodowego oddano 434.339 głosów, tj. 98,25 proc. ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 7.721 głosów, tj. 1,75 proc. ważnych głosów. Na ogólną liczbę 979 kandydatów na radnych i zastępców radnych, wybranych zostało 750 radnych i 229 zastępców radnych. Wszyscy kandydaci na radnych i zastępców radnych otrzymali ponad 90 proc. głosów.

Komunikat podpisali:

Przewodniczący Komisji Wyborczej m. Łodzi — EDWARD PIECZORA dyrektor naczelny Instytutu Włókiennictwa w Łodzi
Zastępca Przew. Komisji Wyborczej m. Łodzi — inż. STANISŁAW URBAŃCZYK naczelny inżynier Zakładu „B" ZPB im. Stalina w Łodzi
Sekretarz Komisji Wyborczej m. Łodzi — FRANCISZEK STELMASIAK sekretarz Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego w Polsce.

Województwo krakowskie

W wyborach do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 1.455.422. W głosowaniu wzięło udział 1.330.415 wyborców, tj. 91,4% uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 1.329.607, głosów nieważnych — 808. Na listy Frontu Narodowego oddano 1.305.347 głosów, tj. 98,2% ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 24.260 głosów, tj. 1,8% ważnych głosów. Na ogólną liczbę 192 kandydatów na radnych i zastępców radnych wybranych zostało 149 radnych i 43 zastępców. Wszyscy oni otrzymali ponad 90% głosów.

W wyborach do 16 powiatowych rad narodowych liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 1.077.401. W głosowaniu wzięło udział 976.837 wyborców, tj. 90,7% uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 975.851, głosów nieważnych — 986. Na listy Frontu Narodowego oddano 953.414 głosów, tj. 97,7% ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 22.437 głosów, tj. 2,3% ważnych głosów. Na ogólną liczbę 1.507 kandydatów na radnych i zastępców radnych wybranych zostało 1.165 radnych i 340 zastępców. Ponad 90% głosów otrzymało 1.049 kandydatów na radnych i 320 kandydatów na zastępców radnych.

W wyborach do 44 miejskich rad narodowych liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 560.597. W głosowaniu wzięło udział 537.194 wyborców tj. 94,8% uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 536.869, głosów nieważnych — 325. Na listy Frontu Narodowego oddano 532.714 głosów, tj. 99,2% ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 4.155 głosów, tj. 0,8% ważnych głosów. Na ogólną liczbę 2.320 kandydatów na radnych i zastępców radnych wybranych zostało 1.790 radnych i 527 zastępców. Ponad 90% głosów otrzymało 1.749 kandydatów na radnych i 527 kandydatów na zastępców radnych.

W wyborach do 6 dzielnicowych rad narodowych w m. Krakowie liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 302.734. W głosowaniu wzięło udział 284.782 wyborców, tj. 94,1% uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 284.626, głosów nieważnych — 156. Na listy Frontu Narodowego oddano 283.035 głosów, tj. 99,4% ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 1.591 głosów, tj. 0,6% ważnych głosów. Na ogólną liczbę 711 kandydatów na radnych i zastępców radnych wybranych zostało 549 radnych i 162 zastępców. Wszyscy oni otrzymali ponad 90% głosów.

W wyborach do 694 gromadzkich rad narodowych liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 878.139. W głosowaniu wzięło udział 787.656 wyborców, tj. 89,7 proc. uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 786.819, liczba głosów nieważnych wynosi 837. Na listy Frontu Narodowego oddano 765.617 głosów, tj. 97,3 proc. ważnych głosów. Przeciw listom Frontu Narodowego oddano 21.202 głosy, tj. 2,7 proc. ważnych głosów. Na ogólną liczbę 13.575 kandydatów na radnych, wybranych zostało 13.505 radnych; ponad 90 proc. głosów otrzymało 8.883 kandydatów na radnych.

W jednym obwodzie (gromada Brzeźna powiatu nowosądeckiego) w głosowaniu wzięło udział 44 proc. uprawnionych do głosowania, tj. mniej niż połowa. Zgodnie z art. 78 ordynacji wyborczej do rad narodowych w gromadzie tej zostaną przeprowadzone ponowne wybory.

Na zebraniach i masówkach w całym kraju

Ludzie pracy popierają jednomyślnie deklarację moskiewską

Przebieg konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz deklaracja uchwalona podczas obrad w Moskwie znalazły głęboki oddźwięk w społeczeństwie polskim. Na licznych masówkach i wiecach ludność naszego kraju wyraża całkowite poparcie dla uchwał konferencji, dla pokojowej polityki rządów, które brały w niej udział, a równocześnie poparcie dla polityki zmierzającej do utrwalenia i obrony osiągnięć naszego narodu, naszych granic, naszej niepodległości.

Uczestnicy wieców — tysięczne rzesze mieszkańców miast i osiedli — zdecydowanie potępiają równocześnie tych polityków zachodnich, którzy zabiegając o ratyfikację układów z Londynu i Paryża, o remilitaryzację Niemiec zachodnich, działają na szkodę mas pracujących całego świata, utrudniają współżycie i zbliżenie się narodów.

Załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Pruszków" zebrała się na masówce w jednej z hal produkcyjnych.

Gdy I sekretarz WKW PZPR — Jerzy Pryma kończy swe przemówienie, wybuchają oklaski. Na trybunę wchodzą kolejno starzy i młodzi robotnicy, inżynierowie i technicy. Gorąco przyjmują zebrani przemówienie Jerzego Maśleja. Stwierdził on:

— Konferencja w Moskwie powiedziała to, co my wszyscy myślimy. Wojny nienawidzimy, pragniemy pokoju, ale nie jesteśmy słabi. Do przyjaciół pokoju na całym świecie wyciągamy rękę, a wrogom pokoju, podżegaczom wojennym przypominamy jedno — Stalingrad.

Samochodami i na rowerach, piechotą i na furmankach zjeżdżali się chłopi do świetlicy zespołu PGR Stara Wieś w pow. Grójec. Ok. 200 pracowników z PGR-ów w Belsku, Starej Wsi, Laskach, chłopów z Belska i Bodzewa, pracowników cegielni w Łęczeszycach wypełniło szczelnie salę. Słowa sekretarza WKW PZPR Krupińskiego, który omówił przebieg konferencji w Moskwie, przyjęli zebrani burzą oklasków. „Niech żyje pokój!" — rozbrzmiewają okrzyki.

Zebrani na akademii chłopi z PGR Stara Wieś i okolicznych wsi uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy: **„Poprzemy deklarację przyjętą na konferencji moskiewskiej pracą nad rozwojem gospodarki rolnej".**

W auli Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie wszystkie miejsca zajęte. Wielu studentów, dla których miejsc już zabrakło stoi pod ścianami.

Przemawia student III roku Wydziału Historii Władysław Śnieżyński.

— Dla każdego Polaka sprawa utrzymania pokoju jest droga i bliska, a szczególnie bliska i droga musi być nam, studentom Wyższej Szkoły Pedagogicznej — przyszłym nauczycielom i wychowawcom młodzieży.

Zebrani studenci i profesorowie jednomyślnie przyjmują tekst rezolucji. **„Wyrażamy głęboką solidarność** — głosi rezolucja — **z ideą konferencji moskiewskiej. Przyrzekamy, że w swej pracy jako nauczyciele i wychowawcy poświęcimy cały swój zapał i energię, aby wychować młode pokolenie na budowniczych i obrońców Polski Ludowej — na obrońców pokoju na całym świecie".**

Szczelnie wypełniła się świetlica Zakładu „A" Kombinatu Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi. Zabierają głos robotnicy, inżynierowie, mistrzowie — mężczyźni i kobiety, członkowie PZPR i bezpartyjni.

W uchwalonej przez zebranych rezolucji czytamy m. in.: **„My, włókniarze łódzcy, w pełni solidaryzujemy się z robotnikami francuskimi, angielskimi, belgijskimi, niemieckimi i wszystkimi robotnikami innych krajów walczącymi przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Jesteśmy w tej walce z nimi i wyrażamy głębokie przekonanie, że wola milionów prostych ludzi pracy na całym świecie zmusi imperialistów do porzucenia drogi wojny".**

Idea bezpieczeństwa zbiorowego jest bliska sercu każdego patrioty

Z wielkim zainteresowaniem śledziłem przebieg konferencji moskiewskiej państw europejskich w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego i w pełni solidaryzuję się z deklaracją konferencji. Deklaracja ta w sposób jasny i stanowczy wyjaśnia, że nie ma trzech dróg, są tylko dwie: za pokojem lub za wojną. Kto jest za pokojem, nie może być za odbudową Wehrmachtu, gdyż remilitaryzacja Niemiec zachodnich prowadzi tylko do wojny.

Kto jest za pokojem powinien popierać system zbiorowego bezpieczeństwa, który oparty o pokojowe współistnienie wszystkich narodów, bez względu na ustroje społeczne i polityczne, stanowić może skuteczną zaporę przeciwko agresji.

Idea pokojowego współistnienia jest bliska sercu każdego patrioty, który pragnie pokoju i szczęścia dla swego narodu. Wiem na przykładzie własnego doświadczenia, że wojna niesie tylko zniszczenia, cierpienia i ruiny. Dlatego też powinniśmy popierać i popieramy uchwały konferencji moskiewskiej, gdyż otwierają one drogę do zapewnienia pokoju i szczęśliwej przyszłości naszemu narodowi i wszystkim miłującym pokój narodom. Będziemy czujnie stać na straży bezpieczeństwa naszej ojczyzny i pokoju, bronić jej przed zakusami wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, którzy starają się zakłócić nasze pokojowe budownictwo.

Układy paryskie i londyńskie, które przewidują odrodzenie 500-tysięcznej armii neohitlerowskiej zagrażają w poważnym stopniu naszemu bezpieczeństwu i pokojowi w całej Europie. Jedynie słuszna droga prowadząca do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodom, to droga rokowań, pokojowe współistnienie, system zbiorowego bezpieczeństwa — droga wskazana przez konferencję moskiewską.

MIKOŁAJ MICBALIK
gm. Czyże, woj. Białystok

Delegacja PRL złożyła sprawozdanie o przebiegu konferencji moskiewskiej

Dnia 6 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym przewodniczący delegacji rządowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na moskiewską konferencję krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie — Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz złożył sprawozdanie o przebiegu i wynikach konferencji oraz o udziale delegacji polskiej w jej pracach.

Rada Ministrów przyjęła sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości.

Poznajemy delegatów na II Zjazd ZMP

Krystyna Onaszkiewicz

szwaczka ZPD im. Hanki Sawickiej

Życie w domu przy ulicy Głogowskiej nr 10 w Legnicy rozpoczyna się o godzinie 5.30 wtedy, gdy syrena fabryczna z pobliskich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Hanki Sawickiej przenikliwie i długo huczy przypominając, że za 30 minut rozpoczyna się pierwsza zmiana. Również w mieszkaniu na trzecim piętrze rozpoczyna się żwawa krzątanina. Staszka Mazurkiewicz, Krysia Stężek, Staszka Myślak i Krysia Onaszkiewicz zbierają się do pracy.

Od domu do fabryki jest niedaleko. Krystyna Onaszkiewicz szwaczka ZPD wychodzi zawsze pierwsza.

Krystyna — to mała blondynka, wiecznie roześmiana. Za ten uśmiech (wprawdzie nie wiadomo dlaczego) „obrywa" się często Krystynie od tow. Bundu — przewodniczącego ZZ ZMP. — To niepoważnie towarzyszko Onaszkiewicz — strofuje ją dostojnie przewodniczący.

Krystynę znają wszyscy ZMP-owcy i starsi towarzysze pracy, jako jedną z najlepszych szwaczek.

O sobie nie wiele mówi, nie lubi tego, ale można od niej dowiedzieć się szczegółów drogą okrężną, pytając o sprawy produkcyjne, koleżanki, o życie ZMP, o bolączki młodzieży. Właśnie...

Od słówka do słówka i Krystyna przyznaje się do... 170 procent normy, które wyrabia od dłuższego czasu. A gdzie tkwi tajemnica powodzenia? Po prostu, szwaczka pracuje w myśl zasady: „Ani jednego postoju z mojej winy". Udaje jej się to z powodzeniem. No, a poza tym zapał. Tym zapałem młodzież Zakładów im. Hanki Sawickiej pociągnęła całą załogę do czynu dla uczczenia II Zjazdu ZMP. W realizacji 404 podjętych zobowiązań przedzjazdowych przodują — Bogusława Kucharz, Wanda Wisińska, Maria Ozimek, Krystyna Onaszkiewicz i wiele innych.

Spod rąk Onaszkiewicz wychodzą śpioszki, małe ubranka dla niemowląt. Dziewczęta pracujące przy potoku śpioszków postanowiły wyprodukować w IV kwartale br. 3425 sztuk ponad plan na cześć II Zjazdu.

★

Niedawno do pokoju sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR zapukała młoda szwaczka W ręku miała parę kartek papieru — podanie, dwie rekomendacje, życiorys.

Słowa są proste, niewyszukane: „Proszę o przyjęcie mnie do partii. W jej szeregach będę jeszcze lepiej pracowała dla Polski i socjalizmu". Potem podpis czytelny dużymi literami — Krystyna Onaszkiewicz.

Dzień w którym otrzymała legitymację partyjną — jest dla Krystyny niezapomnianym. W dniu tym Krysia Onaszkiewicz otrzymała też wiele serdecznych gratulacji i życzeń od koleżanek.

T. F.

W lokalu komisji wyborczej Nr 136 na Kole, głosują studentki Akademii Medycznej, które w tym roku ukończyły 18 lat. Na zdjęciu: przy urnie Anna Rudla, obok J anina Płonka.
Foto: Miedza (CAF)

Uchwała Prezydium Rządu

w sprawie masowego szkolenia rolniczego na wsi

Prezydium Rządu podjęło ostatnio Uchwałę w sprawie zorganizowania masowego szkolenia rolniczego na wsi.

Uchwała ta wskazuje na konkretne środki, jakie należy podjąć w celu systematycznego podnoszenia wiedzy rolniczej wśród szerokich rzesz chłopów, przez co będzie można upowszechnić postępowe metody gospodarowania, oparte na wynikach nauki oraz na doświadczeniach przodującej praktyki rolniczej.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, Ministerstwo Rolnictwa oraz prezydia rad narodowych zorganizują w spółdzielniach produkcyjnych dwuletnie kursy agro i zootechniczne oraz w gromadach wykłady lektorskie na tematy dotyczące węzłowych zadań danego terenu w dziedzinie rozwoju rolnictwa. Niezależnie od tego, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP, Liga Kobiet oraz Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego prowadzić będą na wsi samokształcenie rolnicze. Ważną rolę do spełnienia w organizowaniu masowego szkolenia na wsi będą miały prezydia gromadzkich rad narodowych. Na nich bowiem ciążyć będzie obowiązek odpowiedniego doboru słuchaczy na dwuletnie kursy, zapewnienia frekwencji na wykładach lektorskich i zebraniach samokształceniowych. Gromadzkie rady dbać będą o to, aby rolnicy szeroko stosowali w praktyce wiadomości i doświadczenia zdobyte w czasie szkolenia.

Po ukończeniu dwuletnich kursów i złożeniu odpowiednich egzaminów, słuchacze otrzymają świadectwa kwalifikowanego rolnika lub hodowcy, które dają pierwszeństwo przy wstępowaniu do szkół rolniczych.

Wykłady lektorskie, jako druga forma szkolenia w rolnictwie, prowadzone będą we wszystkich nowych gromadach. W okresie jesienno-zimowym zorganizowanych zostanie w każdej gromadzie przeciętnie 6—8 takich wykładów. Wykłady lektorskie, połączone z pokazami, w miarę możności organizowane będą także w innych porach roku.

Tematy wykładów lektorskich oraz pokazów dobierane będą w ten sposób, aby pomagały one chłopom w umiejętnym rozwiązywaniu węzłowych zadań produkcji rolnej, charakterystycznych dla danego terenu,

Gorące przyjęcie artystów gruzińskich w Częstochowie

Gorący entuzjazm wśród publiczności częstochowskiej wzbudził występ Państwowego Zespołu Tańca Ludowego Gruzińskiej SRR, który odbył się na scenie, wypełnionego do ostatniego miejsca Teatru Wielkiego. Wszystkie numery programu nagradzane były niemilknącymi oklaskami.

W Warszawie rozpoczyna obrady sesja Biura Wykonawczego ŚFZZ

6 bm. rozpoczęły się w Warszawie, pod przewodnictwem Lombardo Toledano, wiceprzewodniczącego Światowej Federacji Związków Zawodowych, obrady 26 sesji Biura Wykonawczego ŚFZZ. Przyjazd do Warszawy przewodniczącego ŚFZZ — Giuseppe Di Vittorio spodziewany jest w dniu 7 bm.

Biuro Wykonawcze zatwierdziło porządek dzienny 11 sesji Komitetu Wykonawczego ŚFZZ, która odbędzie się 8 bm. oraz porządek dzienny sesji Rady Generalnej SFZZ, która trwać będzie od 9 do 14 bm.

Porządek dzienny sesji Rady Generalnej jest następujący:

1. Sytuacja międzynarodowa i wykonanie uchwał III Światowego Kongresu Związków Zawodowych w dziedzinie umacniania jedności mas pracujących w walce o realizację ich żądań.

Referent: Louis Saillant — sekretarz generalny SFZZ.

2. Karta praw związkowych ludzi pracy i kampania międzynarodowa w obronie praw związkowych i demokratycznych oraz o ich rozszerzenie.

Referent: Giuseppe Di Vittorio — przewodniczący ŚFZZ.

3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.

4. Różne.

W toku posiedzenia w dniu 6 bm. Biuro Wykonawcze omówiło także propozycje, dotyczące nominacji członków i zastępców członków Komitetu Wykonawczego i Rady Generalnej na miejsca zarezerwowane przez III Światowy Kongres Związków Zawodowych dla niektórych krajów,

Produkcja butów turystycznych

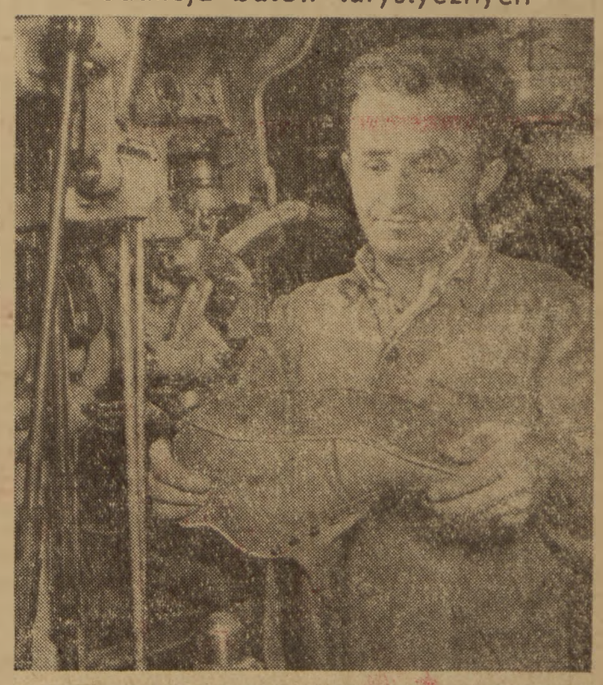

Poznańskie Zakłady Obuwia produkują nowoczesne buty łyżwiarskie i turystyczne, o solidnej konstrukcji i odporne na wilgoć. Model opracowany w zakładach poznańskich został wyróżniony na wystawie wzornictwa w Warszawie.
Na zdjęciu: Jan Zastrojny, który wykonuje 150 proc. normy przy produkcji butów turystycznych.
Foto: Motti (CAF)

Jerzy Putrament

Siedem różnokalibrowych Ameryk

W związku ze zbliżającym się II Zjazdem ZMP redakcja nasza zwróciła się do szeregu twórców z prośbą o zabranie głosu w dyskusji przedzjazdowej na temat problemów wychowania młodzieży oraz zadań stojących w związku z tym nie tylko przed ZMP, ale i przed twórcami kultury.

Zamieszczona poniżej wypowiedź Jerzego Putramenta, autora „Rzeczywistości" i „Września", jest pierwszą z tego cyklu.

Nie jestem „specjalistą" od spraw młodzieżowych, nie badałem bliżej stylu pracy ZMP, nie byłem na żadnym zetempowskim zebraniu. Jeśli zabieram dziś głos w dyskusji przedzjazdowej — to dlatego, że stykam się jednak dość często z naszą młodzieżą, zwłaszcza studencką, szczególnie — literacką, obserwuję ją, dostrzegam pewne zjawiska. Uwagi poniższe są próbą wyjaśnienia tych zjawisk — sobie samemu także. Ponieważ jednak przy całej tak naturalnej sympatii, którą młodzież wzbudza w normalnym człowieku, przy docenianiu olbrzymiej wagi tego problemu — to co piszę jest mimo wszystko pisane z zewnątrz, zakładam z góry możliwość mylnej kalkulacji i bardzo liczę na wypowiedzi bezpośrednio zainteresowanych. Kiedy matematyk, dostrzegłszy pewne nieregularności w biegu planet, dochodzi do wniosku, że gdzieś tam koło nich krążą niedostrzeżone dotąd księżyce — dopiero astronom zbadawszy teleskopem właściwy odcinek nieba może stwierdzić, czy rzeczywiście to były księżyce, czy po prostu omyłki w rachunkach matematyka.

1 Czy nasza robota młodzieżowa postawiona była dobrze czy źle?

Na pewno miała swoje poważne błędy. Jednym z najbardziej elementarnych i najłatwiej rzucających się w oczy było (i jest w dużej mierze) mobilizowanie młodzieży do wielkich zadań w sposób niewłaściwy.

Dusza ludzka posiada szereg — jak to się mówi strun. Są one bardzo rozmaite. Strach, próżność, chęć zysku, żądza przygód, łakomstwo, wygodnictwo, karierowiczostwo, ambicja, potrzeba bohaterstwa, miłość do kraju, tchórzostwo, rewolucyjny zapał, samopoświęcenie itd. itd.

Wszystkie ludzkie popędy — w stanie zaczątkowym właściwe są i młodzieży. Od tego jakie popędy będzie się rozwijać, jakie zaś — piewić, zależny jest charakter wychowywanej przez nas młodzieży.

Jeśli trzeba wykonać ważną dla kraju robotę — ważny jest nie tylko cel tej roboty, ale i pobudki tych, którzy idą je wykonywać. W naszym ustroju nie jest obojętne czy coś się robi ze strachu, z chęci zysku, czy w pełnej świadomości, że pracuje się dla dobra kraju i socjalizmu.

Szczególnie, podwójnie ważne jest to, jeśli chodzi o młodzież.

A tymczasem jak często „mobilizuje się" u nas młodzież do wielkich robót, nie apelując do tego, co w niej jest najszlachetniejsze, najczystsze, ale apelując do jak najbardziej przyziemnych jej instynktów.

Marian Brandys w „Początku opowieści" dał klasyczny przykład tej metody, opisując te powiatowe zarządy ZMP, które do pracy w Nowej Hucie mobilizowały młodzież, opowiadając jej góry — mury o rozkoszach życia w ówczesnej, na planach istniejącej tylko Nowej Hucie.

Inny przykład — to afisze, hojnie rozklejane i dzisiaj np. w tramwajach — o zaciągu do górnictwa. Jest tam jeden naczelny argument — bajeczne zarobki górnika.

Metoda taka zła jest jeśli chodzi o dorosłych. Podwójnie zła — jeśli chodzi o młodzież.

Bo po pierwsze — w wypadku Nowej Huty — polega ona na kłamstwie. Praca tam, zwłaszcza w początkach była b. ciężka, warunki życia także. Człowiek, któremu wmawiano, że czeka na niego raj na ziemi — miał pełne prawo czuć się oszukany. Więc stawał się szczególnie podatny na wszelkie możliwości ucieczki.

Więc niewiele przyczyniał się do zbudowania Nowej Huty. Po pierwsze.

Po drugie zaś, jeśli za główny cel pracy ZMP uznamy wychowanie pokolenia świadomych budowniczych socjalizmu — to stanie się oczywiste, że taka metoda mobilizacyjna pozostaje w rażącej sprzeczności z tym szczytnym celem. Wychowanie polega na rozwijaniu szlachetnych cech charakteru, na tępieniu cech niskich.

Do jakich cech charakteru apeluje ten, kto zachęca młodzież do wielkich budów socjalizmu, przede wszystkim obiecankami wysokich zarobków (w wypadku górników), albo kłamliwym gadaniem o miejskich rozkoszach życia w nie istniejącym jeszcze mieście (w wypadku Nowej Huty)?

Jeśli nęci się młodzież do wielkich robót perspektywą nadzwyczajnego zarobku, bajecznej kariery, łatwego, wygodnego życia, zamiast apelować do jej patriotyzmu, potrzeby bohaterstwa, poświęcenia, ideowości — to nie tylko zawala się wykonanie tych robót, ale także zawala się najważniejsze — robotę wychowawczą wśród młodzieży.

Bo przecież **naczelna praca wychowawcza ZMP** (wbrew temu co sądził zdaje się niejeden z „działaczy" młodzieżowych), nie polega na szkolarskim wykuwaniu klasyków marksizmu-leninizmu, ani na „odwalaniu" astronomicznej ilości zebrań, ale właśnie **na mobilizowaniu młodzieży do wielkich robót naszego kraju.**

To Dnieprostroje, Magnitogorski i Komsomolski wychowały to pokolenie komsomolców, które oparło się później najpotężniejszej machinie wojennej świata i przyniosło wolność ludom Europy.

Powiedzmy sobie szczerze, że jak dotąd nie bardzo umiano u nas wykorzystać nasze Dnieprostroje do wychowywania młodzieży.

Dlatego właśnie, że zbyt często ukrywało się trudną prawdę i że apelowano do wygodnictwa, nie do bohaterstwa.

2 Ta niedobra, szkodliwa metoda mobilizująca tak się wżarła w dusze niektórych pracowników aparatu młodzieżowego (i nie tylko), że stopniowo do tego stylu taktycznego zaczęli oni dorabiać „bazę ideologiczną".

Od pomijania niewygodnej „na danym etapie" prawdy, przez dopuszczenie kłamstwa, „ze względów taktycznych" — aż do uznania za prawdę tego co jest wygodne na tym samym „danym etapie" — oto droga, którą niejeden, zwłaszcza z naszych propagandzistów, przemierzył.

U niektórych młodych literatów, dziennikarzy, naukowców, wyrobiło się dzięki temu straszliwe schorzenie: **pogarda dla faktów.** Tym trudniej ich z tego wyleczyć, że mają na podorędziu parę frazesów, które im się wydają nieodparte.

Mianowicie, kiedy się im usiłuje zwrócić uwagę na konieczność szanowania obiektywnej rzeczywistości — strzelają oni natychmiast zarzutem burżuazyjnego obiektywizmu.

Warto więc poświęcić parę zdań na sprawy najzupełniej oczywiste.

Burżuazyjny obiektywizm — nie polega na obiektywnym cytowaniu faktów, ale na obojętnym (pozornie, bo w praktyce grającym na rzecz kapitalizmu) do nich stosunku.

Marksizm zaś pozwala nam oceniać fakty obiektywnie, segregować je na ważne i mniej ważne, pozwala zrozumieć ich znaczenie i najowocniej wykorzystać je dla naszego celu naczelnego, zbudowania komunizmu.

Natomiast marksizm nie daje nam żadnego prawa do pomijania faktów, przekręcania ich, stawiania na głowie w imię rzekomych, taktycznych naszych interesów.

Pogarda dla faktów jest pierwszym objawem tej odmiany pseudomarksizmu, którą się nazywa idealistycznym woluntaryzmem czy czymś w tym rodzaju.

Nie myślcie, że to tylko abstrakcyjne, filozoficzne kłopoty. Mają one jak najściślejszy związek z życiem codziennym.

Ten, który kłamie subiektywnie jest przekonany, że czyni dobrze, kłamie przecież dla dobra sprawy!

Oto więc idealistyczny woluntaryzm bardzo szybko staje się jezuicką zasadą „cel uświęca środki".

Prowokator Józef Światło, prowadząc swoją brudną i krwawą robotę w Polsce nie inaczej przecież osłaniał ją wobec swych podkomendnych i przełożonych. Przecież niedopuszczalne metody śledcze, które stosował, tłumaczył on właśnie tak: cóż z tego, że brudna, skoro skuteczna?

I jeśli za co można potępić jego tutejsze otoczenie to przede wszystkim za to, że dali się nabrać na te jezuickie metody.

3 Jednym z częstych zarzutów pod adresem ZMP — to biurokratyczny styl pracy i dygnitarstwo, na które rzekomo choruje część młodzieżowych działaczy.

Nie wiem, o ile zarzuty te są prawdziwe. Wiem jednak, że partia nasza posiada doskonałe lekarstwo na biurokrację i dygnitarzenie.

Lekarstwo to — przynajmniej z nazwy jest szeroko znane. Jest to metoda krytyki i samokrytyki, która oczywiście leczy nie tylko powyższą chorobę, ale i cały szereg innych niedomagań. Z pewnością każdy młodzieżowy działacz setki razy słyszał o tym lekarstwie i może nawet wykuwał na pamięć odpowiednie formułki.

Jeśli mimo to choroba dygnitarsko-biurokratyczna daje się odczuwać w środowisku młodzieżowym — płynie to może z nieumiejętnego stosowania owej zbawczej metody.

Jak wiadomo rozróżniamy krytykę oddolną i odgórną. Samokrytykę też można podzielić na oddolną i odgórną. Sama krytyka nie wystarcza do usunięcia słabości, musi jej towarzyszyć samokrytyka — jako dowód tego, że krytykowany zrozumiał co się mu zarzuca i co jest dlań niezbędne by swych błędów nie powtórzył.

Jeśli jednak poszczególne rodzaje krytyki i samokrytyki w takiej operacji antybiurokratycznej, połączymy niewłaściwie — nie tylko choroby nie wyleczymy, ale jeszcze możemy ją spotęgować.

Jeśli mianowicie na młodzieżowych zebraniach, konferencjach itd. z reguły odgórnej krytyce będzie towarzyszyła oddolna samokrytyka — to oczywiście dygnitarsko-biurokratyczna choroba nic się takiej metody nie przestraszy.

Bez rozwijania krytyki oddolnej nie usunie się tej choroby. Czasem zaś najlepszą metodą rozwijania takiej krytyki jest samokrytyka odgórna.

Sprawa ta jest niezmiernie ważna nawet niezależnie od dygnitarstwa i biurokracji. Boję się, że zbyt często młodzieżowe zebrania, konferencje itp. mają taki właśnie jednokierunkowy z góry na dół — charakter.

To znaczy odczyta się zebranym referat po czym oni zilustrują referat przykładami ze swego terenu. Wartość takich przykładów zazwyczaj jest ograniczona. Na zakończenie kierownictwo zebrania powie jakie z podawanych przykładów uważa za trafne jakie za nietrafne. I na tym koniec.

Taki styl zebraniowo-konferencyjny przypominający wojskowe odprawy z pewnością jest nieproduktywny, błędny, szkodliwy.

Nieproduktywny — bo jeśli zebrani tylko ilustrują przykładami referat, taniej jest przecież nie zwoływać zebrania, ale referat powielić i rozesłać zainteresowanym w charakterze instrukcji czy okólnika.

Błędny — bo każde zebranie winno mieć charakter dwukierunkowy. Nie tylko z góry na dół mają płynąć wytyczne, instrukcje, wskazówki i krytyka, ale i z dołu do góry winny płynąć propozycje, informacje i krytyka, krytyka także.

Elementarnym obowiązkiem kierownictwa jest wiedzieć czym żyje teren. I każde takie zebranie powinno być dla niego świetną okazją, żeby się czegoś takiego dowiedzieć.

Ważnym warunkiem tego jest „rozwiązanie" języków zebranym.

Szkodliwość „odprawowego", jednokierunkowego stylu zebrań jest jednak jeszcze głębsza. Wychowuje ona bowiem u młodzieży elementy niebezpiecznej bierności myślowej.

4 Od niejakiego czasu w środowisku młodzieżowym połapano się, że młodzież nasza zagrożona jest nudą. Że się ją potwornie „przezebraniło". Że się przeładowało szkoły — niższe, średnie i wyższe — nieludzką ilością godzin wykładowych.

Ta chwalebna, choć nierychliwa spostrzegawczość daje już pierwsze rezultaty. M. in. jako antidotum - szkodliwej akcji „przezebraniania" rozpoczyna się dzisiaj nową akcję: „uzabawienia".

Boję się, że zbyt sprężyści organizatorzy z jednej skrajności wpadną w drugą. Nuda jest straszną chorobą — zwłaszcza dla młodzieży. Ale niemądre jest rozumowanie, że wszelkie zebranie to nuda, że wszelka zabawa musi być interesująca.

Zjawisko nudy bierze się z czegoś innego. Weźcie takie np. przypadki.

Jest referat. Jakże często polega on na powtarzaniu znanych wszystkim słuchaczom faktów i frazesów. Rezultat — nuda.

Jest widowisko, sztuka, film, mecz piłki nożnej. I widzowie wiedzą z góry, która drużyna wygra, który bohater sztuki czy filmu zwycięży. Rezultat — nuda (z małym wyjątkiem: jeśli sztuka, film, czy mecz będą arcydziełem, ale to takie rzadkie).

Jest zebranie — właśnie typu odprawowego. I obecni wiedzą, że na wynik zebrania nie mają żadnego wpływu. Że mają siedzieć, słuchać, podnosić w danej chwili rękę. Jaki może być rezultat?

Weźcie teraz zabawę. Zarządźcie okólnikiem, żeby we wszystkich biurach i zakładach pracy, raz, dwa, trzy razy w tygodniu po skończeniu pracy zetempowcy zbierali się w świetlicy i odbywali tańce. I żeby meldować nastroje! I tłumaczyć dlaczego nie są szaleńczo wesołe!

A teraz spróbujcie znaleźć wspólny mianownik tych czterech wypadków, kiedy zjawia się zaraza nudy.

Moim zdaniem nuda zjawia się wtedy, gdy wszystko jest z góry przesądzone. Bo wtedy widza, słuchacza, uczestnika skazujemy na bierność.

Referat złożony z frazesów niczego nie dał umysłom słuchaczy. Bierność umysłu.

Sztuka, gdzie wiadomo z góry, kto wygra — nie porusza uczuć widzów. Nie drżą oni o losy scenicznych postaci, choćby nawet czuli sympatię do tych czy owych bohaterów. Bierność uczuciowa.

I po prostu bierność — w dwóch ostatnich przykładach.

Nuda zjawia się wtedy, gdy skazujemy środowisko młodzieżowe na bierność. Na bierność umysłową, uczuciową, w ogóle na bierność. Gdy wszystko za nią załatwiamy, gdy każemy jej w tym miejscu sykać ze wstrętu, a w innym podskakiwać z radości. Gdy każemy jej wzruszać się, gdy regulujemy okólnikami jej napady entuzjazmu, gdy w wielotomowych instrukcjach przenikliwie zarządzamy, aby w określonych godzinach śmiała się do rozpuku.

5 Drobna dygresja — bo ta piąta sprawa dotyczy wprawdzie bardzo ważnej, ale też bardzo nielicznej grupy młodzieży.

Chodzi mi o młodych artystów, literatów, naukowców. Tych, którzy będą za pięć, dziesięć, piętnaście lat decydowali o tym czy nasza socjalistyczna nauka, czy nasza socjalistyczna literatura i sztuka będą pełnokrwiste, bujne, czy cherlawe i byle jakie.

Czy zrobiliśmy wszystko, aby zapobiec drugiej ewentualności, aby umożliwić pierwszą?

I nauka i sztuka rozwijają się, gdy każde następne pokolenie zmienia, udoskonala to co zastało, gdy dorzuca coś nowego do spadku po pokoleniach poprzednich. I nauka i sztuka upadają, gdy następne pokolenia zaczynają powtarzać, przeżuwać to, co zastały po swoich poprzednikach.

Zastanówmy się, czy warunki dzisiejsze sprzyjają pierwszej możliwości, czy zapobiegają drugiej?

Jak łatwo początkujący poeta umieścić może w prasie byle jaki, okolicznościowy wierszyk, w którym jedyną, naprawdę oryginalną cząstką jest podpis autora.

Boję się, że za łatwo „wchodzą" do literatury powtarzacze. Za łatwo zdobywają i jaki taki rozgłos, i jakie takie zarobki. Tacy, gdy na nich przyjdzie kolej nie pchną naprzód naszej literatury.

Z drugiej strony boję się, że wyszczekani impotenci mający na podorędziu pół tuzina wykutych na pamięć cytat, zbyt chyżo ciskają się na wszystko to, co nie jest tylko powtarzaniem i przeżuwaniem.

Czy nie powstaje w ten sposób niezwykle niebezpieczna alternatywa — w której za dużo wygód czeka cynika i karierowicza, za dużo niebezpieczeństw czyha na szczerego, odważnego poszukiwacza nowych wartości socjalistycznej kultury?

6 Ludzi dorosłych z punktu widzenia stosunku ich do młodzieży można podzielić na dwie kategorie. Takich, którzy ochoczo oskarżają młodzież dzisiejszą o wszystkie grzechy możliwe i niemożliwe oraz takich, którzy niemniej ochoczo przymykają na te grzechy oczy.

Obydwa stanowiska są rzecz prosta niesłuszne. Ale jeśli miałbym jedno z nich wybierać — wybrałbym drugie.

Bo pierwsze jest zanadto niesprawiedliwe. Znam pewnego profesora uniwersytetu, który rozgłasza „teorię", że wszystkie słabości naszej dzisiejszej literatury wynikają z „rządzenia się" w tej literaturze tzw. „pryszczatych"!

Ile cynizmu (czy głupoty jak kto woli) trzeba mieć żeby głosić takie brednie! Przecież jeśli nawet przypuścić, że ci „pryszczaci" naprawdę się „rządzili" (co nb. nie jest prawdą), to działo się tak, bo „starsi" na to pozwalali!

My starsi — odpowiadamy za wszystkie słabości naszej młodzieży. Słabości liczne i poważne. Młodzież jest taka, jaką się ją wychowa. Może ona mieć zalety poprzedzających ją pokoleń, na pewno zaś będzie miała najgorsze tych pokoleń wady — bo te łatwiej niż zalety rzucają się w oczy.

7 Jaki główny kierunek działania należy wybrać, jeśli chcemy najskuteczniej z tymi słabościami walczyć?

Myślę, że **główny kierunek uderzenia wymierzony powinien być w bierność.**

Trzeba szerzej i głębiej przygotowywać młodzież do przejmowania odpowiedzialności za losy kraju i socjalizmu w tym kraju.

Trzeba powierzać młodzieży już teraz pełną odpowiedzialność za sprawy coraz większe, coraz poważniejsze.

Oczywiście, powinno to się odbywać na wszystkich szczeblach młodzieżowego aparatu

Zamiast szkoły bierności jaką jest metoda uzgadniania najmniejszego drobiazgu od dołu do samej góry — powinno się powierzać poszczególnym organizacjom młodzieżowym odpowiedzialne zadania, interweniując tylko w razie jaskrawych, niebezpiecznych błędów.

Powinno się jak najradykalniej ograniczyć tę szkołę biurokracji, cynizmu, lipy, jaką jest obowiązujący dziś system sprawozdawczości.

Powinno się — powierzając młodzieży poważne zadanie — nie ukrywać przed nią trudności, mówić jej niełatwą nawet prawdę, apelować do tego co w jej duszy jest szlachetne, wzniosłe, do jej bohaterstwa, jej patriotyzmu, jej rewolucyjnego zapału.

Słowem **trzeba zaufać tej młodzieży.** Zaufać wielkiej sile przyciągającej naszej ideologii, zaufać naszemu ustrojowi, w którym — mimo nawet lokalnych błędów — to co dobre, przepycha się naprzód, staje w pierwszych szeregach walki.

Zamiast ciągania za rączkę, popychania, tłumaczenia, jak ma zrobić następny kroczek, zamiast mannej kaszki propagandowej na cukrze i lnianym oleju—**trzeba dać młodzieży coś poważnego do roboty,** mówić jej otwarcie, co ją będzie przy tej robocie czekało, tłumaczyć tylko co ta robota oznacza dla kraju, dla socjalizmu.

Jeśli się słusznie wybierze główny kierunek uderzenia, wtedy wszystkie dzisiejsze drobne a dokuczliwe kłopoty (nuda, chuligaństwo itd.) będą rozwiązane same!

Główny kierunek — moim zdaniem — **przeciw bierności.** Główny kierunek — **więcej zaufania.** Główny kierunek — **coś poważnego do roboty!**

*

Przypisek dla wymagających a mniej rozgarniętych czytelników.

Tytuł niniejszego ma w mojej intencji charakter ironiczny. To znaczy, że wszystko co jest w tym artykule uważam za dość oczywiste, tylko czasem tu i ówdzie zapomniane.

Artystka ludowa wśród młodzieży robotniczej

Przyjemnie i wesoło spędzili wieczór mieszkańcy hotelu robotniczego — pracownicy Wytwórni Sprzętu Kolejowego w Warszawie. Do ich świetlicy przybyła znana artystka ludowa— Czesława Konopkówna z Kurpi, która udekorowała świetlicę wykonanymi przez siebie wycinankami ludowymi.

Na zdjęciu: mieszkańcy hotelu robotniczego Elżbieta Gabler i Wacław Lebartowicz z ciekawością przyglądają się pracy artystki ludowej.

Foto: Zygm. Wdowiński (CAF)

O demokracji dla tragarzy i uczonych

(W związku z oświadczeniem A. Einsteina o warunkach pracy uczonych amerykańskich)

Współtwórca teorii względności, jeden z najwybitniejszych uczonych współczesnej doby, człowiek powszechnie szanowany na obu półkulach naszego globu, Albert Einstein — w lapidarnym skrócie tak określił „amerykańską demokrację":

„Zamiast analizować ten problem pragnę wyrazić moje myśli w kilku słowach. Gdybym był znów młodym człowiekiem i zastanawiał się nad swą przyszłością nie chciałbym zostać uczonym ani nauczycielem. Zostałbym raczej pracownikiem wodociągów lub tragarzem, albowiem miałbym wówczas minimum niezależności, jakie można osiągnąć w obecnych warunkach".

Oświadczenie to wzbudziło w każdym, kto zapoznał się z jego treścią wiele najrozmaitszych uczuć i skojarzeń.

A więc przede wszystkim uczucie głębokiego szacunku dla uczonego. Dla człowieka, który w sposób śmiały i odważny powiedział całemu światu prawdę o „demokracji" współczesnej Ameryki, prawdę o rzekomej „wolności" jednostki na „ziemi wolnych ludzi".

Ta śmiałość i odwaga, z jaką Einstein sąd ten wyraża powinna by skłaniać do pogodnego spojrzenia w przyszłość — przepoić oświadczenie optymizmem i wolą walki o jaśniejszą przyszłość amerykańskich uczonych...

Tymczasem oświadczenie tchnie smutkiem, by nie powiedzieć — rezygnacją.

Czyż jest do pomyślenia, aby nauka amerykańska, mająca takich przedstawicieli jak Einstein, mogła wiecznie znosić niewolniczą zależność od imperialistycznych rządców Ameryki? Czy nie jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że prędzej czy później stanie ona w rzędzie walczących o niezależność? Czy nie staje do walki już dziś?

Z drugiej strony zastanawiające jest również i inne zagadnienie: czy istotnie zawód pracownika wodociągów lub tragarza zapewnia w dzisiejszej Ameryce więcej niezależności niż zawód uczonego? Czy istotnie niezależność człowieka, wolność jego poglądów, myśli, postępowania, zależy od zawodu, który sobie człowiek obiera?

W związku z tym przychodzi na myśl wydana parę lat temu w Polsce książka, napisana przez Amerykanina, Petera Emersona pt.: „My, młodzież USA".

„Większość młodzieży amerykańskiej — pisze Emerson **— nie ma żadnych kwalifikacji...**

Niewielu tylko może otrzymać taki rodzaj pracy, jaki im odpowiada i do jakiego są uzdolnieni. 67 proc. młodzieży chce pracować w fabrykach jako wykwalifikowani robotnicy lub w wolnych zawodach, lecz tylko 15 proc. osiąga to, a i te 15 proc. — stanowią przeważnie dzieci rodzin zamożniejszych; 56,6 proc. młodzieży to posługacze, pomywacze i zamiatacze w restauracjach, pracujący jako niewykwalifikowani robotnicy, lub też bardzo nisko opłacani. Ankiety wykazały, że 45,4 proc. młodzieży „nie ma wiary w siebie", a 52,8 proc. „nie ma żadnych ideałów życiowych".

O jakiej niezależności może marzyć młody Amerykanin, jeśli nawet otrzymanie zawodu jest niezależne od niego samego, bo **„niewielu tylko może otrzymać taki rodzaj pracy, jaki im odpowiada i do jakiego są uzdolnieni".** Nie mówię o „niezależności" ludzi, którzy żadnego zawodu nie posiadają — o bezrobotnych...

„Pewna piętnastoletnia (podkr. red.) **dziewczyna** — pisze Emerson — **została aresztowana przez policję i przesłuchiwana przez trzy godziny, ponieważ rozdawała ulotki nawołujące do walki o pokój. Z innej szkoły wydalono sześnastoletniego** (podkr. red.) **chłopca, ponieważ napisał do gazetki szkolnej artykuł w obronie pokoju".**

Przytoczone tu cytaty z książki napisanej przez Amerykanina, cytaty, w których mowa o znanych powszechnie prawdach, są nieco przydługie. Warto jednak sięgnąć do zacytowanych faktów i ocen po to, by postawić pytanie:

Czy naprawdę można we współczesnej Ameryce znaleźć choćby minimum niezależności obierając zawód tragarza?

Sprawa nie wymaga chyba wyjaśnień. Nie na tym, zresztą, polega istotna treść oświadczenia...

A jednak smutne pozostaje w tym oświadczeniu to, że **uczony o sławie światowej wybrałby zawód tragarza, aby uzyskać nie istniejące minimum niezależności,** w kraju, który obwołują jego zakłamani rządcy krajem wolności i demokracji.

U nas, w Polsce, jest wielu takich ludzi — pracowników wodociągów i tragarzy (to przecież w oświadczeniu prof. Einsteina tylko symbol ciężkiej, fizycznej pracy), którzy, gdyby byli młodzi i zastanawiali się nad swą przyszłością **— wybraliby może zawód uczonego.** Wielu z nich zresztą, mimo podeszłego wieku, dzięki usilnej pracy nad sobą, dzięki pomocy państwa, uzyskuje zawód technika, inżyniera, uczonego...

Można by tu podać przykład Stanisława Kitlińskiego, który pracował jako tokarz przez osiem godzin w każdą noc, by w dzień — przez następne osiem godzin móc się uczyć. Dziś po ukończeniu studiów uzyskał dyplom inżyniera i jest kierownikiem utrzymania ruchu wielkich pieców w największej naszej hucie — w hucie im. Lenina.

Tomy całe można by zapisać nazwiskami ludzi, którzy w Polsce kapitalistycznej nie mieli możności uczenia się — a dziś w Polsce Ludowej zdobyli wiedzę i przekazują ją innym.

U nas, w Polsce — w kraju, o którym imperialiści amerykańscy, pozbawiający niezależności i tragarzy, i uczonych mówią, iż jest „krajem ucisku pokoleń, na pewno zaś jednostki" — **wielu zdolnych, młodych ludzi, zastanawiając się nad swą przyszłością wybiera zawód uczonego.** Po to, by swą przyszłą pracą uczynić życie ludzkie coraz bardziej niezależnym od kaprysów przyrody, coraz bardziej wolnym.

Czy nie wynika stąd, że **niezależność człowieka związana jest nie z zawodem, jaki sobie człowiek obiera, ale z ustrojem w jakim żyje.**

Czy nie wynika stąd, że w Ameryce, którą rządzą imperialiści — nie znajdzie niezależności ani tragarz ani uczony.

STANISŁAW PYRA

I znowu grafika...

Jeszcze przez grudzień oglądać można w Zachęcie Wystawę Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Obok kilku dobrych obrazów, m. in. ślicznej „Dziewczynki" Elbischa i paru rzeźb, jak np. „Niobe" Kuriaty — najciekawiej na wystawie prezentuje się grafika. Brak tu wprawdzie najbardziej znanych nazwisk, za to młodzi pokazują ciekawą technikę rysunkową i głębokie spojrzenie na człowieka - modela. Wyróżniają się m. in. rysunki Henryka Musiałowicza, Andrzeja Rudzińskiego, trzy studia Tomasza Gleba.

„Felek" — rys. Henryk Musiałowicz

„Krajobraz znad Wisły"
rys. Andrzej Rudziński

„Zrozpaczony" z cyklu „Nasze dzieciaki"
rys. Maria Hiszpańska-Neumann

„Głowa" — rys. Henryk Musiałowicz

Żartem i na serio

SEN matki Kafki

Cicho... cyt... nie budźcie go... Twarz jego rozpogadza się, kąciki ust lekko poruszają się w uśmiechu... widzi we śnie jakieś miłe obrazy!

Nie budźcie Leona Kafki, gospodarza świetlicy i instruktora muzyki Domu Kultury przy hucie „Silesia"!

Oto przed oczyma uśpionego przesuwają się piękne, barwne postacie tancerzy w strojach ludowych. Jest to wspaniale zorganizowany zespół świetlicowy Domu Kultury przy hucie „Silesia" w Rybniku.

Ileż barwy i piękna w tych strojach — ileż życia i radości w rytmicznych ruchach tancerzy!

Leon Kafka we śnie prze-

żywa emocje, jakich na próżno oczekuje „na jawie" kilkutysięczna załoga huty „Silesia".

Dlaczego?

Bo piękne, kosztowne, wartości 75 tys. złotych, kostiumy tamtejszego zespołu tanecznego — gospodarz świetlicy magazynuje, starannie poukładane w szafie...

*

Obywatelu Kafka — hutnicy i zaproszeni do Domu Kultury goście chcą oklaskiwać barwny korowód występujących na scenie tancerzy. Nie dość bowiem nauczyć się tańca, trzeba jego pięknem zachwycić widzów, dać im przyjemną rozrywkę.

(Na podstawie korespondencji Witolda Bieleckiego z Rybnika)

POMYŚL

Magiczna figura

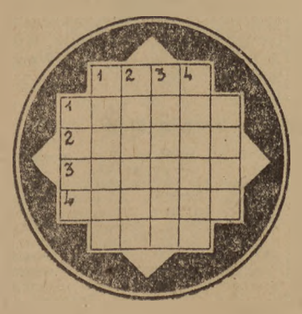

Do podanej figury wpisać 4 wyrazy sześcioliterowe o poniższych znaczeniach tak, aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Okres czasu, 2) Pochyła ściana nasypu, 3) Beczułka, 4) Ruch wody morskiej.

Termin nadsyłania rozwiązań — 10-dniowy. Za prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane **nagrody książkowe.**

Rozwiązania zadań

Rozwiązanie zadania z nr 151 (1290)

Szyfrogram: **Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej** (miech, ryś, jar, iwa Fin, żak, jeż, Cyd, Ewa, zez, eee, Don, jod, tacy, miot).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 151 (1290) nagrody książkowe otrzymują: **T. Bartosiewicz** — w. Lipowiec, pow. Krotoszyn, **A. Borowicz** — Leśna k.Lubania, ul. Wiejska 16, **T. Chybińska** — Koluszki, ul. 11 Listopada 21, **E. Ciechomska** w. Wąwolnica, pow. Puławy, **J. Daszek** — w. Pomiary, pow Radomsko, **Z. Elbin** — Gliwice, ul. Dolnej Wsi 3, **H. Eustachiewicz** — Stalinogród, ul. Michałowska 17, **Z. Fornal** — Bliżyn, ul. Kolejowa 108, **H. Grębowiec** — Zabrze, ul. Roosevelta 57, **I. Jurkiewicz** — Lubawka, ul. Szymrychowska 7, **R. Kozioł** — Ostrów Wlkp., ul. Wolności 20, **W. Krawiec** — w. Tarnawka, pow. Przeworsk, **J. Kuczma** — Gniezno, ul. Jana 4, **A. Malik** — Lubliniec, ul. Stalmacha 90, **S. Maliszewski** — w. Kubrzawy, pow. Łomża, **S. Sawicka** — Gliwice, ul. Opolska 27, **B. Sylla** — Karsznice, ul. Sylli 2, **B. Winkler** — Głuszyca, ul. Częstochowska 3, **F. Zwolski** — Sosnowiec, ul. Dańdowska 2, **N. Żmudzka** — Wołomin, ul. Armii Ludowej 28.

PROGRAM RADIOWY

8 GRUDNIA 1954 R.

(ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Z piosenką do pracy, 6.33 Kalendarz radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 7.15 Koncert orkiestr dętych, 7.45 Muzyka, 9.00 Dla klas V, 9.30 Koncert solistów, 10.05 Muzyka rozrywkowa, 10.50 Skrzynka ogólna PR, 11.00 Dla klas I i II, 11.25 Przegląd prasy, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „Błękitna sztafeta", 16.05 Ze śpiewników Moniuszki, 16.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR, 17.00 Pogadanka naukowa, 17.20 Koncert Chóru PR, 17.50 Muzyka rozrywkowa, 18.20 „Obrzeża pod grzybkiem", 18.50 Koncert życzeń, 19.50 Audycja dla wsi, 20.40 Słowniczek muzyczny, 21.10 Koncert chopinowski, 21.40 „Dwa światy" — opow. S. Piętaka, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 15, 22.20 Aktualności muzyczne.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 5.28, 13.05, Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

Od godz. 5.35 do 7.45 Transmisja z Programu I, 7.45 Przerwa, 13.10 „Do szkoły" — odc. opow. J. Naglbina, 13.30 Treny Jana Kochanowskiego, 14.10 Dla klas III i IV, 14.30 Koncert solistów, 15.00 Muzyka, 15.50 Audycja aktualna, 16.00 Koncert, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Ze sportu, 18.20 Arcydzieła muzyki fortepianowej, 18.50 Radiowy poradnik językowy, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja o książce Jana Lama „Wybór pism" 17.45 Melodie operetkowe, 20.40 Reportaż literacki, 21.00 Muzyka taneczna, 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Fragmenty z oper, 23.00 Muzyka symfoniczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza „Radio i Świat"

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

W PGR Skoroszyce

Marzenia o pionierstwie i co z nich pozostało

Trzy małe stroniczki listu Edwarda Buczka przemówiły głosem przedstawiciela redakcji wysuwając ciężkie zarzuty w stosunku do kierownika PGR w Skoroszycach, Romana Pabisza. Ręce Romana Pabisza drżały, a głos załamywał się ze zdenerwowania. Sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej tow. Bolesław Zadrożny wybuchał co chwilę słowami pełnymi oburzenia gromiąc autora listu. Księgowy nie mógł usiedzieć na krześle, podnosił się z miejsca i siadał znowu. Brygadzista zaciskał pięści. Tylko dwaj chłopcy — 18-letni autor listu Edward Buczek i jego rówieśnik Edward Kapusta wyraźnie cieszyli się. A to ci heca, kierownik łamiącym się ze zdenerwowania głosem odpowiada na zarzuty. Kapuście śmieje się okrągła chłopięca twarz. On wprawdzie nie pisał do redakcji, ale gotów jest zawsze włączyć się w każdą niecodzienną sprawę, która urozmaici nudę powszednich dni.

Kierownik z trudem opanowując rosnące zdenerwowanie, wstaje gwałtownie z krzesła i podniesionym głosem pyta:

— Po coś ty Buczek wrócił w sierpniu do Skoroszyc, skoro ci tutaj tak źle...

Buczek ma minę zwycięzcy — Po to, aby z wami się bić — odpowiada z butą.

Autor listu do redakcji...

Z dużych arkuszy zatrudnienia można się dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy o człowieku. W PGR-ze Skoroszyce na takich arkuszach figuruje nazwisko Edwarda Buczka. Obok tego nazwiska wykazano w ciągu 4 miesięcy 25 dni pracy opuszczonych bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia i 15 dni przerwy w pracy w sierpniu. Bowiem w okresie żniw Buczek doszedł do wniosku, że praca w PGR-ze mu nie odpowiada. Wypowiedział ją według wszelkich przepisów dwa tygodnie wcześniej i porzucił. Przez 14 dni szukał „kołaczy bez pracy", a kiedy nie znalazł, powrócił do Skoroszyc i poprosił o powtórne przyjęcie go do pracy. Kierownik przychylił się do prośby, sądząc, że „syn marnotrawny" zrozumiał sens przysłowia o pieczonych gołąbkach i weźmie się do roboty. Jednakże arkusz zatrudnienia z miesiąca września wykazuje znów wiele dni bumelki.

Pojunkierski pałac, w którym mieszkają sezonowi robotnicy rolni, chłopcy i dziewczęta w wieku 17—20 lat, jest obszerny, widny i posiada wiele urządzeń ułatwiających i umilających życie. Wiele jednak drzwi pozbawionych jest klamek. Mosiężne klamki zostały rozkradzione przez najgorszych spośród sezonowych robotników. Wśród nich jest i Buczek.

— To nieprawda, że kilka klamek wykręciłem. Wyjąłem tylko jedną. Leciała wrona, chciałem czymś w nią cisnąć, kamienia pod ręką nie było, więc wykręciłem klamkę i cisnąłem. Klamka upadła i pękła, wtedy wziąłem ją do kuźni i zrobiłem pierścionki. Po co zresztą miała się zmarnować.

Jaki jest Buczek naprawdę? Jego listy, argumenty w walce z kierownikiem gospodarstwa, frazesy, którymi zręcznie operuje, wszystko to świadczy o tym, że chłopak doskonale rozumie głupotę i śmieszność takiego tłumaczenia. Buczek przechytrzył, próbował znaleźć głupszych od siebie.

Latem przyjechała do Skoroszyc z dalekiego Łowicza matka Buczka. Zaniepokoiły ją wieści o chuligańskich wyczynach jedynaka. Próbowała tłumaczyć mu, że postępuje źle, ale kiedy zaczęła mówić o jego brzydkim, bo pozbawionym szacunku dla siebie i dziewczyny, flircie, Buczek obrzucił ją brudnymi słowami i wyrzucił za drzwi. Z płaczem powróciła do domu.

Wśród kilkunastoosobowej grupy sezonowych robotników rolnych w Skoroszycach są dobrzy, uczciwi i pracowici chłopcy. Jest radny Jan Dylik, przodownik pracy, który wykonywał 470 proc. normy w czasie żniw. Jest Julian Klimkiewicz i Tadeusz Bliźniewski, jest autor gazetek ściennych Janek Tarkowski, ale ton całej grupie nadaje właśnie Buczek. On skupia wokół siebie tych, którym imponuje jego tupet i jego wyczyny. Jego satelitą jest mały Kapusta, niezły pracownik, ale zawsze żądny wrażeń, które poruszyłyby jego wyobraźnię i zmąciły spokojną toń powszedniości. Kapusta zainicjował grę w piłkę nożną w budynku. Ofiarą tej gry padły szyby. Kapusta wraz z kolegami „z nudów" łamał łóżka. „Potem naprawiliśmy".

Buczek zabiera najczęściej głos na zebraniach ZMP, a równocześnie uważa, że kląć w sypialni tak jak on to robi należy do „dobrego tonu". Dlaczego ci, którym jego postępowanie nie podoba się milczą, a chwast chuligaństwa rozkwita swobodnie w gromadce młodych skoroszyckich robotników zatruwając atmosferę? I czy trzeba zrezygnować z wychowania, przekształcenia Buczka, tego Buczka, który obok wielu, wielu wad, ma jedną cenną zaletę — odwagę krytyki?

...kierownik PGR...

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Skoroszycach liczy 500 ha i posiada 50 stałych robotników. Mimo niewielkiej ilości rąk do pracy prowadzone jest wzorowo. Nigdy żadna ekipa z miasta nie pomagała PGR-owi w Skoroszycach w czasie pilnych robót polowych, mimo to wszelkie roboty są wykonywane w terminie i bez strat. Roman Pabisz jest z tego dumny. Cenią go za to członkowie miejscowej Oddziałowej Organizacji Partyjnej, szanują stali pracownicy PGR. W umyśle i sercu kierownika Pabisza wiele, bardzo wiele miejsca i słusznie zajmują siewy, żniwa, wykopki, stodoły i obory, a bardzo mało (i to źle) ludzie. Interesuje się on nimi tylko o tyle, o ile przyczyniają się do szybkiego sprzętu zbóż lub terminowego wykonania planu zasiewu. Jeżeli nie pracują dość rzetelnie klnie na nich i pokrzykuje, jeżeli pracują uspokaja się jego kierownikowskie sumienie.

Toteż niemałe zdumienie wywołało u niego żądanie, aby zajął się wychowywaniem tych 17 i 18-letnich chłopców, których różne wiatry przywiały do skoroszyckiego pałacu.

— Wychowuję syna i dwie córki. Za ich wychowanie odpowiadam i sądzę, że to wystarcza — odpowiedział wyniośle. — Mój syn będzie wkrótce inżynierem a córki świetnie się uczą — dodał z zadowoleniem.

Syn kierownika Pabisza będzie wkrótce inżynierem. To dla ojca słuszny powód do dumy, ale to nie usprawiedliwia całkowitej rezygnacji z wychowywania chłopców i dziewcząt skierowanych do pracy w Skoroszycach.

W sypialni chłopców jest brudno i nieprzyjemnie. Łóżka zaścielone szarą pościelą służą w nocy do spania a we dnie do siedzenia, ponieważ nie ma tu ławek ani stołków. Ubrania, te lepsze i te gorsze, leżą na wieszaku, który z trudem wywalczono zamiast obiecanej szafy. W kątach pajęczyny a podłoga nie zamiatana od kilku dni. Przejściowy pokój do sypialni chłopców jest jeszcze brudniejszy. Pod jedną z jego ścian leży kupa śmieci. W środku, na stołku stoi miska służąca chłopcom do mycia. Myjąc się rozchlapują wodę, przez co parkiet z pewnością nie staje się ładniejszy. Obok znajduje się całkowicie wyposażona łazienka, ale jest nieczynna, bo nikomu nie przyszło do głowy, że należy naprawić jakąś pękniętą rurę.

— Chłopcy sami powinni dbać o czystość swoich pomieszczeń — tę prawdę powtarza wielokrotnie kierownictwo gospodarstwa. Ale nikt nie zwrócił uwagi chłopcom na panujący u nich nieład. Nikt z nimi nie porozmawiał o znaczeniu higieny w życiu każdego kulturalnego człowieka.

Obiady, które otrzymują sezonowi robotnicy są całkowicie pozbawione jarzyn — „nawet cebuli nie mam" — skarży się kucharka. W siedzibie dyrekcji Zespołu PGR — w Kopicach uprawiają jarzyny. Należałoby dostarczyć je tylko do stołówki. Ale nie ma kto się o to zatroszczyć. Cały ciężar zaopatrywania stołówki przerzuciła dyrekcja na kucharkę. Ona nie tylko gotuje, lecz także przywozi produkty z pobliskiego sklepu, a nawet pożycza od gospodarzy chleb, gdy go w piekarni dostać nie można.

Kierownictwo gospodarstwa nie tylko nie zadaje sobie najmniejszego trudu, aby kształtować u chłopców kulturalne nawyki i upodobania, ale przez swoje niedbalstwo utrudnia lepszym z nich oddziaływanie na pozostałych.

Janek Tarkowski, młodziutki uczeń liceum pedagogicznego chętnie by udekorował świetlicę i zredagował gazetkę, poczytał książkę sam i innych do czytania książek zachęcił. Ale świetlica jest zamknięta na cztery spusty, brudna, zimna i pozbawiona oświetlenia. Nie tylko nie poparto nigdy radą i dobrym słowem Tarkowskiego, Klimkiewicza i Bliźniewskiego w ich walce o wpływ na grupę, lecz odcięto ich od świetlicy, gazety, książki.

Gdyby w czasie długich wieczorów można było przebyć „100.000 mil podmorskiej żeglugi" lub z „Astronautami" odbyć podróż międzyplanetarną, Kapusta nie rozbijałby łóżek i szyb.

...i Zarząd Powiatowy ZMP w Grodkowie

We wrześniu przeżywali chłopcy ze Skoroszyc dni pełne emocji. Apel ZG ZMP wzywający młodzież do zaciągu pionierskiego był dyskutowany gorąco i wszechstronnie. Wiało od niego romantyzmem, bohaterstwem i przygodą. Codzienny wysiłek na polach PGR-u nabierał barwy. W szeregach pionierskich robiłoby się wprawdzie to samo co w Skoroszycach, ale inaczej. Z poczuciem ważności tej pracy dla całego kraju i szczególnej odpowiedzialności przed ZMP, przed Partią...

Tarkowski w imieniu całej grupy powiózł zgłoszenia do zaciągu do Zarządu Powiatowego ZMP w Grodkowie. Reszta oczekiwała z niecierpliwością na odpowiedź.

Tarkowski wrócił z Zarządu Powiatowego ZMP przygnębiony. Zgłoszeń nie przyjęto. Tłumaczono chłopcom ze Skoroszyc, że przecież i tak pracują w PGR-ze, że powinni zostać na swoim miejscu. Chłopcy nie upierali się. Chcieli tylko otrzymać czerwone książeczki i zaszczytne miano pionierów. Chcieli, by blask pionierstwa padł na ich zwykłą, ciężką pracę. Zarząd Powiatowy nie zrozumiał ich marzeń. To było przykre, ale jeszcze przykrzejszy był zupełny brak zainteresowania ze strony Zarządu Powiatowego ZMP skoroszyckimi kandydatami na pionierów. Kilka razy dziennie przebiegają pociągi trasę Grodków — Skoroszyce w czasie 30 minut, ale żaden z tych pociągów nie przywiózł do pragnącej pionierstwa młodzieży przedstawiciela Zarządu Powiatowego ZMP.

Po marzeniach o pionierskim zaciągu pozostała gorycz. Praca znów zszarzała. Zmienił się temat rozmów. Buczek odzyskał prym, utracony w czasie wspólnych marzeń o pionierstwie. A przecież mogło stać się inaczej.

H. DUDOWA

SPROSTOWANIE

Zwykle chochlik drukarski sprawia takie kłopoty. Tym razem redaktor musi się rumienić, i to bardzo. Pomyłka imienia, zwłaszcza przy nazwisku Józefa Nowaka, odtwórcy roli Szczęsnego w filmach „Celuloza" i „Pod gwiazdą frygijską"—jest rzeczą przykrą. W notatce „Przy urnie wyborczej", zamieszczonej w 280 (1429) numerze „Sztandaru Młodych", redaktor pomylił imię Nowaka, z Józefa „zrobił" Tadeusza. Prostując pomyłkę, bardzo przepraszamy Józefa Nowaka i naszych Czytelników.

Ulepszone „Ursusy" zdały egzamin

21 ciągników „Ursus", które od kilku miesięcy pracują z rozrusznikiem benzynowym, pozwalającym uruchomić silnik automatycznie, podobnie jak w samochodzie zdało pomyślnie egzamin. Przy nowych „Ursusach" wprowadzono także lepiej amortyzowane siedzenie dla kierowcy.

Przewiduje się ponadto wprowadzenie szeregu innych ulepszeń do ciągników produkcji krajowej, jak np. zastąpienie osi przedniej z resorem — bardziej nowoczesną i pozwalającą na lepsze pokonywanie nierówności terenowych — osią z teleskopem. Również zmniejszona zostanie hałaśliwość ciągnika przez zmianę konstrukcyjne głowicy silnika i ulepszenie tłumika.

W czasie, gdy rodzice głosowali, ich pociechy spędzały wesoło czas w specjalnym „Kąciku" z zabawkami, który zorganizowany został przy lokalu wyborczym obwodu 371 na osiedlu Praga II. Foto: CAF — Dąbrowiecki

Śladem naszych artykułów

Blaski i cienie życia „milionerów"

„Millionerzy" — to członkowie młodzieżowej brygady nr 1 w Biurze Projektów Elektryfikacji Kolei, którzy dotychczas nie znajdowali dostatecznego zrozumienia dla swej pionierskiej, racjonalizatorskiej działalności zarówno w dyrekcji, jak i wśród niektórych starszych wiekiem i doświadczeniem fachowym współtowarzyszy. Im to właśnie poświęciliśmy artykuł w nr 262 „Sztandaru Młodych" z dnia 3 listopada br., wysuwając w zakończeniu szereg wniosków, w formie pytań do kierownictwa BPEK, które winny wpłynąć na zmianę sytuacji w dziedzinie rozwoju ruchu wynalazczości wśród pracowników biura.

Że tak się istotnie stało, dowodzi list, jaki redakcja nasza otrzymała od dyrektora BPEK **inż. J. Grodzickiego.** List ten świadczy **o bardzo wnikliwym stosunku do krytyki prasowej, która pozwoliła kierownictwu biura na lepsze przeanalizowanie popełnianych dotychczas błędów i podjęcie decyzji zmierzających do ich zlikwidowania.**

Do ukazania się artykułu — jak pisze dyr. Grodzicki — nie starano się stworzyć atmosfery, która sprzyjałaby rozwojowi racjonalizatorstwa. Ograniczano się jedynie do wywieszania haseł zachęcających do dokonywania usprawnień. Natomiast „młodym racjonalizatorom nie wyszedł nikt naprzeciw. Borykali się oni w czasie opracowywania wniosków z dużymi trudnościami. Rzeczoznawcy wzywani przez biuro dla oceny pomysłów racjonalizatorskich ograniczali się tylko do udzielania opinii o przydatności lub nieprzydatności opracowanych już wniosków. Nie pomagali natomiast racjonalizatorom w usuwaniu dostrzeżonych błędów w obliczeniach i nie naprowadzali ich na właściwą drogę, nie współpracowali z nimi w czasie opracowywania samych wniosków".

Przyznając, że młodzi racjonalizatorzy z zetempowskiej brygady „nie znaleźli serca u swych starszych kolegów", a „każdy ich wysiłek spotykał się z obojętnością" — dyr. Grodzicki pewną część winy składa — i to nie bez racji — na młodzież, która również nie uczyniła nic, aby przełamać ten mur wzajemnego niezrozumienia.

„Dzisiaj przysłowiowy wrzód pękł. Może w wyniku Waszego artykułu nie tylko rozszerzy się ruch racjonalizatorski na terenie naszego biura, ale zostanie obalony mur, jaki rósł od szeregu lat między młodym a starym pokoleniem w naszym biurze. Nowy dyrektor nie zmieni w ciągu kilku dni tego co narastało przez szereg miesięcy. Jednak chcę Was, towarzysze z redakcji, zapewnić, że dołoży wszelkich starań, aby ożywić ruch racjonalizatorski, zrobi wszystko — chociaż też jest młody — aby wiek nie dzielił ludzi, co często działo się w naszym biurze, przesłaniając sprawę tak ważną jak racjonalizacja.

W odpowiedzi na postawione przez redakcję pytania odpowiadamy:

● **Nowatorskiej brygadzie przestał towarzyszyć spisek milczenia.**

● **Dla rozpropagowania osiągnięć brygady inż. Kuligowskiego zorganizowano naradę aktywu technicznego w dniu 10 listopada 1954 r. i w wyniku jej ustalono:**

1. dla przyspieszenia trybu postępowania Komisji Wynalazczości opracować szczegółowy regulamin tej komisji;

2. wzmóc opiekę nad ruchem racjonalizatorskim przez naczelnego inżyniera, głównych specjalistów oraz dział studiów i projektów typowych;

3. ZMP zorganizuje propagandę wizualną pomysłów racjonalizatorskich;

4. [illegible] w najbliższym czasie naradę całego personelu technicznego biura w celu przekazania załodze dotychczasowych osiągnięć naszych racjonalizatorów.

● **W najbliższym czasie przewiduje się zorganizowanie wieczoru, na którym członkowie brygady nr 1 podzielą się swymi doświadczeniami w pracy racjonalizatorskiej z innymi brygadami.**

● **W celu zapewnienia opieki i skutecznej pomocy racjonalizatorom zorganizowano z inicjatywy głównego statyka inż. Staszkiewicza kurs dokształcający z wyższej matematyki, mechaniki i wytrzymałości materiałów dla inżynierów naszego biura.**

Poza tym nie pytani odpowiadamy, że premie racjonalizatorskie będą wypłacane bezpośrednio po rozpatrzeniu wniosku przez Komisję Wynalazczości BPEK lub Centralną Komisję Wynalazczości przy CZEK. Premia za usprawnienie sposobu projektowania bramek zostanie wypłacona autorom (brygadzie inż. Kuligowskiego) do 1 grudnia br., po ustaleniu faktycznych oszczędności".

Redakcja życzy więc jeszcze raz, już nie tylko brygadzie młodzieżowej inż. Kuligowskiego, ale wszystkim pracownikom BPEK i ich „niestaremu" dyrektorowi, aby ich piękne postanowienia dały niemniej owocne rezultaty!

T. S.

POCZTA „Sztandaru Młodych"

Tenczyński Zamek

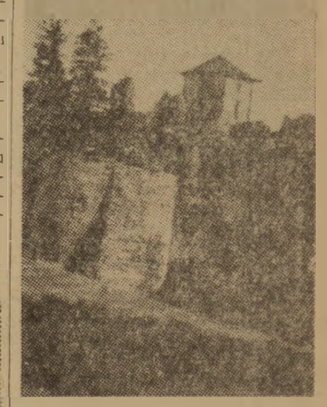

Zdjęcie to przysłał nam kol. Tadeusz Mąsiorski z Chrzanowa, który podczas wakacji starał się poznać zabytki woj. krakowskiego. Kol. Tadek zwiedził m. in. ruiny Zamku Tenczyńskiego w powiecie chrzanowskim, wzniesionego w połowie XIV wieku. Był on niegdyś okazałą renesansową rezydencją.

Cyrk przyjechał!

Kol. **Edmund Stole** pisze o miłej niespodziance, jaka spotkała mieszkańców Subkowych, w powiecie tczewskim, a mianowicie o przyjeździe z Poznania Cyrku Areny i Estrady.

Z jego listu dowiadujemy się, że widzom przedstawienie ogromnie się podobało, zwłaszcza młodzieży. Mieszkańcy Subkowych przekazują za naszym pośrednictwem ekipie cyrkowej wyrazy wdzięczności.

My ze swej strony mieszkańcom Subkowych życzymy częstszych odwiedzin ekip cyrkowych, teatrów objazdowych i kin.

Czekamy na adres

Kol. **G. J. ze Złotników Kujawskich.**

Prosimy o podanie nazwiska i bliższego adresu, abyśmy mogli skontaktować się z Wami listownie.

Nowe książki

VII WYDANIE HISTORII WKP(b)

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazało się ostatnio siodme wydanie Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) — Krótki kurs.

Nakład siodmego wydania 50.000 egzemplarzy. Str. 416, cena — 3.00.—.

ZŁOTO W SYSTEMIE KAPITALISTYCZNYM

P. Michałewski — Złoto w systemie kapitalistycznym po drugiej wojnie światowej. „Książka i Wiedza" 1954. Str. 284, cena — 7.00.

Praca Michałewskiego wyjaśnia zagadnienia, w jaki sposób złoto spełnia w obecnym czasie swoje funkcje w krajach kapitalistycznych i — jaki jest wzajemny stosunek pomiędzy złotem a jego reprezentantami.

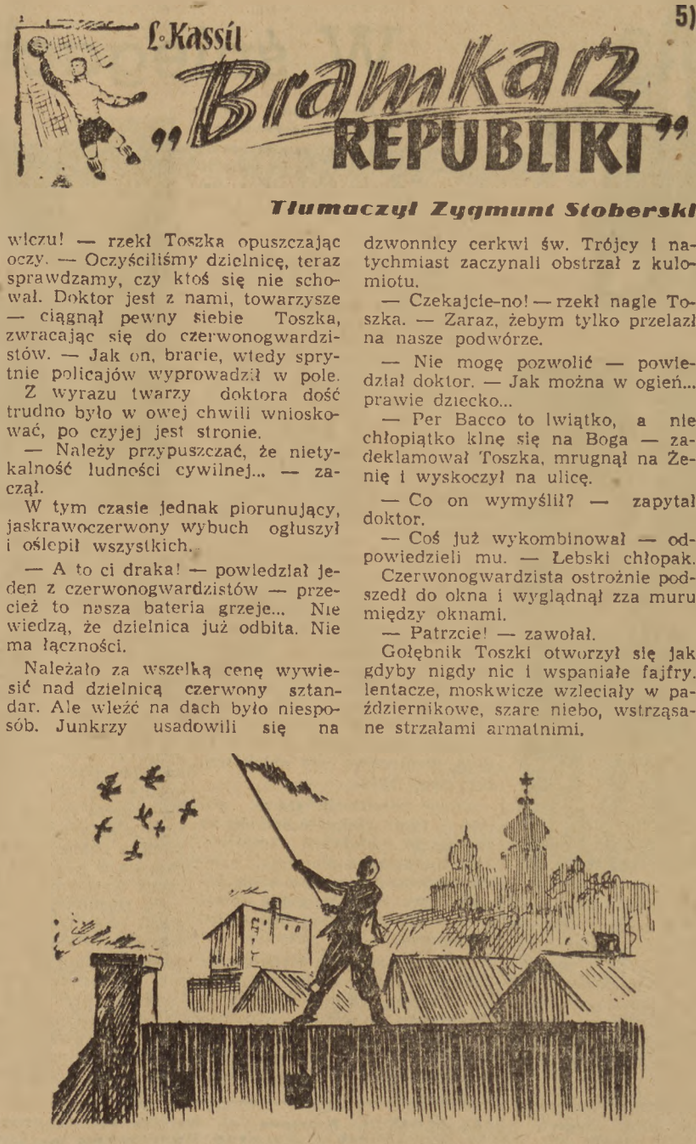

L. Kassil

„Bramkarz REPUBLIKI"

5)

Tłumaczył Zygmunt Stoberski

Doktor był bardzo zadowolony, cichutko pogwizdywał walca z operetki „Hrabia Luksemburg".

Rozdział V

FAJFRY I LATAWIEC

W lutym, kiedy oszałamiająca wieść wtargnęła do wszystkich domów i zewsząd wysypały się na ulicę niezliczone tłumy ludzi, Żenia spotkał Toszkę na placu. Szedł ze swoim artelem w jednym szeregu z czerwonobrodym i niósł malinowy sztandar.

W ciągu ostatniej zimy Toszka bardzo wyrósł. Stał się jeszcze silniejszy, barczysty. Latem pracował w artelu na równi ze wszystkimi, i nawet krzepcy tragarze dziwili się jego sile i wytrzymałości. Latawce już porzucił, lecz gołębie interesowały go w dalszym ciągu. Zaprzyjaźnił się z żołnierzami, chodził na wszystkie mitingi i często ciągnął ze sobą do koszar Żenię. W koszarach debatowano na tematy polityczne i przeklinano Rząd Tymczasowy takimi słowami, że Toszka czuł się zażenowany i starał się nie patrzyć w tym momencie na Żenię. Nie przeszkadzało mu to podobnie srogo, choć innymi słowami obieżdżać Kiereńskiego i całą burżuazję.

Potem nagle znikł, jakby przepadł. Żenia zachodził do niego do domu, lecz zastawał tam jedynie nierozgarniętego i sennego lokatora, pod którego opieką Toszka przed wyjazdem zostawił swoje gołębie.

W październiku 1917 roku Toszka zjawił się ponownie.

Uciekający z Saratowa białogwardziści starali się umocnić na drugim brzegu. W miasteczku rozgorzał bój. Ojciec nie pozwalał Żeni wychodzić na ulicę, zabraniał nawet zbliżać się do okien. Nad dachem domu coś grzmiało i rozrywało się, ogarniając wszystko piekielnym hukiem i wybuchami. Potem nagle ktoś gwałtownie zastukał do drzwi frontowych. Emilia Andrejewna złapała Żenię i zaczęła go wtłaczać do kąta za kredens. Ojciec blady poszedł do drzwi. Wszedł patrol żołnierzy. Każdy miał na rękawie szynelu czerwoną opaskę. Na czele patrolu, z karabinem, stał Toszka.

— Dzień dobry! Grigorij Arkadjewiczu! — rzekł Toszka opuszczając oczy. — Oczyściliśmy dzielnicę, teraz sprawdzamy, czy ktoś się nie schował. Doktor jest z nami, towarzysze — ciągnął pewny siebie Toszka, zwracając się do czerwonogwardzistów. — Jak on, bracie, wtedy sprytnie policajów wyprowadził w pole.

Z wyrazu twarzy doktora dość trudno było w owej chwili wnioskować, po czyjej jest stronie.

— Należy przypuszczać, że nietykalność ludności cywilnej... — zaczął.

W tym czasie jednak piorunujący, jaskrawoczerwony wybuch ogłuszył i oślepił wszystkich.

— A to ci draka! — powiedział jeden z czerwonogwardzistów — przecież to nasza bateria grzeje... Nie wiedzą, że dzielnica już odbita. Nie ma łączności.

Należało za wszelką cenę wywiesić nad dzielnicą czerwony sztandar. Ale wleźć na dach było niesposób. Junkrzy usadowili się na dzwonnicy cerkwi św. Trójcy i natychmiast zaczynali obstrzał z kulomiotu.

— Czekajcie-no! — rzekł nagle Toszka. — Zaraz, żebym tylko przelazł na nasze podwórze.

— Nie mogę pozwolić — powiedział doktor. — Jak można w ogień... prawie dziecko...

— Per Bacco to Iwiątko, a nie chłopiątko klnę się na Boga — zadeklamował Toszka, mrugnął na Żenię i wyskoczył na ulicę.

— Co on wymyślił? — zapytał doktor.

— Coś już wykombinował — odpowiedzieli mu. — Łebski chłopak.

Czerwonogwardzista ostrożnie podszedł do okna i wyglądnął zza muru między oknami.

— Patrzcie! — zawołał.

Gołębnik Toszki otworzył się jak gdyby nigdy nic i wspaniałe fajfry, lentacze, moskwicze wzleciały w paździrnikowe, szare niebo, wstrząsane strzałami armatnimi.

Żenia naruszając zakaz, przycisnął się do szyby i ujrzał, że zza dymnika wysunął się Toszka. Twarz jego była pełna gołębiej potulności. Wymachiwał olbrzymią tyką-straszakiem, na której zamiast zwykłej brudnej szmaty, powiewał tym razem czyjś czerwony szalik. Naturalnie, naiwny spryt Toszki, nikogo nie nabrał. Rozpalony strumień z kulomiotu zerwał tynk pod okapem, rozbił ceglany grzebień muru, nad którym uniósł się natychmiast różowy obłoczek kurzu. Toszka musiał się prędko schować na strychu.

— Nie przeszło — powiedział wysoki czerwonogwardzista.

Wszyscy milczeli.

Minęło pięć minut. Toszka nie pokazywał się.

I nagle nad podwórzem wzniósł się i zaczął windować w górę największy latawiec Toszki, różowy w kształcie serca z pamiętnymi literami R. K. Po mocno naciągniętej nitce między niebem i dachem wzleciał papierowy telegram z przyczepioną do niego czerwoną chusteczką. Lecz Toszka był słaby w obliczeniach. Przeciążony latawiec gwałtownie dał nura w dół i zaczepił się długim ogonem o rynnę. Chcąc go odczepić należało się dostać na skraj dachu. Toszka wylazł i przyciskając twarz do chłodnawej blachy przedostał się na sam brzeg. Słyszał nad sobą cichutkie — fiut, ćwik... Coś stukało i zgrzytało o dach. Na wszystkie strony leciały żelazne opiłki. Oto coś rozsypało się po blaszanym dachu, a odpryski roztopionej kuli ucięły Toszkę w szyję. Mrużąc oczy z bólu i strachu Toszka czołgał się coraz dalej.

Kiedy Toszka wylazł na dach, Żenia stracił go z oczu. W pokoju wszyscy milczeli, wpatrywali się w okno. I nagle zza dachu wyskoczył, rzucił się w bok i wzbił się w górę wielki latawiec — różowy papier naciągnięty na szkielet z wierzbowych pręcików w kształcie serca. Pośrodku serca papier przedziurawiony był dwoma kulami. I znów po mocno naciągniętej nici między dachem i niebem przebiegł telegram, ciągnąc za sobą purpurowy gałganek.

(c. d. n.)

Naród francuski domaga się rokowań

Kilkudziesięciotysięczny wiec ludu Paryża

PARYŻ. Kampania protestacyjna ludu francuskiego przeciwko układom londyńskim i paryskim przybiera na sile.

Kilkadziesiąt tysięcy osób wzięło udział 5 bm. w potężnym wiecu w Paryżu, który odbył się z inicjatywy Komitetu Obrońców Pokoju departamentu Sekwany. Uczestnicy wiecu dali wyraz swej niezłomnej woli walki przeciwko ratyfikacji tych układów, o pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej, o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie.

Na wiecu przemawiali m.in. radny miejski z ramienia SFIO (partia socjalistyczna) **Delcambre** i **ks. Boulier.** Delcambre wezwał wszystkich patriotów francuskich do wytrwałej walki przeciwko odbudowie niemieckiego Wehrmachtu. Ks. Boulier, którego przemówienie uczestnicy wiecu przyjęli hucznymi oklaskami, zwrócił się do zebranych z wezwaniem, aby wszystkie swe siły poświęcili walce przeciwko ratyfikacji układów paryskich przez parlament francuski.

Inni mówcy podkreślali doniosłe znaczenie deklaracji państw — uczestników konferencji moskiewskiej w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. **B. senator Andre Souquiere oświadczył m.in., że każdy, kto pamięta barbarzyństwo hitlerowskie z okresu drugiej wojny światowej, musi uznać słuszność i konieczność ostrzeżeń konferencji moskiewskiej. Wskazał on dalej na wyjątkowo doniosłe znaczenie układu francusko-radzieckiego z 1944 r. Układ ten — podkreślił mówca — uznaje niezawisłość narodową Francji i gwarantuje jej bezpieczeństwo. Dlatego też rząd francuski powinien go wiernie przestrzegać.**

Uczestnicy wiecu uchwalili jednomyślnie rezolucję, która głosi m.in.:

Mieszkańcy Paryża i jego przedmieść protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec i domagają się uregulowania kwestii niemieckiej drogą rokowań między zainteresowanymi państwami. Domagamy się, aby deputowani do parlamentu liczyli się z wolą narodu i głosowali przeciwko układom paryskim, które wzmagają napięcie w stosunkach międzynarodowych i wywołują dalszy wyścig zbrojeń.

Mieszkańcy Paryża żądają, aby deputowani opowiedzieli się za natychmiastowymi rokowaniami, w wyniku których stworzone zostaną warunki zapewniające bezpieczeństwo Europy. Mieszkańcy Paryża będą kontynuowali walkę, dopóki nie osiągną swych celów, które odpowiadają interesom Francji i pokoju.

W ubiegłą niedzielę 5 bm. odbyło się pod tym samym hasłem 17 wielkich wieców m.in. w Grenoble, La Rochelle, Angouleme, Tours, Anglet, Pau, Oloron, Bonneville, Nevers, Avranches, Tuluzie, St. Etienne, Auch, Gueret, Hyeres, Lyonie i Beziers.

★

HAGA. Dziennik **„De Waarheid"** zamieścił artykuł sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Holandii Paula de Groota, omawiający wyniki konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

De Groot demaskuje zdradzieckie plany imperialistów amerykańskich i stwierdza, że w ostatnim czasie, zwłaszcza po konferencji moskiewskiej, nie tylko masy pracujące, lecz i burżuazyjni działacze polityczni zaczynają rozumieć, iż prowadzenie polityki dyktowanej przez Waszyngton jest samobójstwem.

Autor artykułu podkreśla, że Holandia powinna kierować się zasadą, iż przed ratyfikowaniem układów paryskich konieczne jest przeprowadzenie rokowań w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Ludność Kopenhagi protestuje przeciw remilitaryzacji Niemiec zach.

KOPENHAGA. Jak podaje dziennik **„Land og Folk"**, w Danii nabiera szerokiego rozmachu ruch protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. 5 bm. w jednej z dzielnic Kopenhagi organizacje społeczne przeprowadziły „próbne referendum" w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. 69,5 proc. uczestników wypowiedziało się przeciwko wskrzeszeniu militaryzmu niemieckiego.

5 grudnia na ogólnym zebraniu związku zawodowego drukarzy Kopenhagi uchwalono jednomyślnie rezolucję potępiającą remilitaryzację Niemiec zachodnich. Rezolucja domaga się powszechnego rozbrojenia i kontroli nad energią atomową.

Protest przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich ogłosił również zarząd organizacji młodzieżowej partii radykalnej. Organizacja ta domaga się odroczenia ratyfikacji układów paryskich, aby można było przeprowadzić referendum w tej sprawie.

Deklaracja moskiewska — drogowskazem dla narodów Europy

HELSINKI. W dniu 5 grudnia obchodzono w Finlandii 37 rocznicę odzyskania niezawisłości. W związku z tą rocznicą Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego (DZNF) opublikował oświadczenie, które podkreśla, że odzyskana w wyniku Rewolucji Październikowej niezawisłość Finlandii była dwukrotnie zagrożona przez militaryzm niemiecki.

„Konferencja wszystkich państw europejskich — stwierdza oświadczenie DZNF — mogłaby przyczynić się do zapobieżenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego jest niebezpieczeństwem dla niezawisłości Finlandii, dla pokoju. Historia nauczyła nas rozróżniać, kto jest przyjacielem naszego narodu, a kto jest wrogiem.

★

SZTOKHOLM. **Szwedzki** dziennik **„Ny Dag"**, komentując deklarację ośmiu państw, które wzięły udział w konferencji moskiewskiej, stwierdza, iż deklaracja ta jest sygnałem dla wszystkich miłujących pokój ludzi. Demaskuje ona w całej pełni treść układów paryskich i ukazuje skutki, jakie może pociągnąć za sobą remilitaryzacja Niemiec zachodnich.

Naród szwedzki — oświadcza dziennik — powinien wystąpić przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, ponieważ los Szwecji jest ściśle związany z wydarzeniami na kontynencie europejskim.

Bevan wzywa do rokowań z ZSRR

LONDYN. Członek Izby Gmin Bevan wygłosił ostatnio przemówienie, w którym nawoływał do przeprowadzenia rokowań ze Związkiem Radzieckim, zanim uzbrojone zostaną Niemcy zachodnie. Według doniesienia agencji Press Association Bevan oświadczył:

„Niemieccy socjaliści i działacze związkowi powiadają: Nie uzbrajajcie nas. Jeśli to uczynicie, dacie broń tym ludziom, którzy zostali uzbrojeni za czasów Hitlera". Bevan dodał, że — jego zdaniem — jest to opinia znacznej większości narodu angielskiego.

Wielka demonstracja w Tel-Aviv przeciw Wehrmachtowi

MOSKWA. W Tel Aviv odbyła się potężna demonstracja mas pracujących przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich.

Do uczestników wiecu przemówił sekretarz generalny Komunistycznej Partii Izraela Mikunis, wzywając naród do poparcia walki miłujących pokój krajów przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego.

Prasa donosi, że 3 grudnia w Jaffie odbyło się zebranie członków partii Mapam, na którym zapadła rezolucja zwrócenia się do wszystkich partii i organizacji w Izraelu z apelem o stworzenie ogólnonarodowego frontu walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Rząd polski uznaje pełne prawo narodu niemieckiego do zjednoczenia w warunkach demokracji i pokoju

Wywiad tygodnika „Nowe Czasy" z tow. J. Cyrankiewiczem

MOSKWA. Redakcja tygodnika „Nowe Czasy" zamieszcza poniższy wywiad z prezesem Rady Ministrów PRL Józefem Cyrankiewiczem, który — jak wiadomo — przewodniczył delegacji polskiej na Konferencję krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

PYTANIE: Jak Towarzysz Premier ocenia sytuację i ogólną atmosferę na Konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie?

ODPOWIEDŹ: Konferencja wykazała pełną zgodność poglądów państw uczestniczących w niej, zarówno w ocenie sytuacji politycznej wytworzonej w wyniku zmowy mocarstw zachodnich, zmierzających do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, jak i konieczności podjęcia przez państwa zagrożone odpowiednich kroków.

Atmosferę Konferencji cechowało z jednej strony przekonanie o istniejącej wciąż możliwości pokojowego uregulowania spraw europejskich, z drugiej strony — stanowcze zdecydowanie podjęcia przez państwa miłujące pokój niezbędnych środków w wypadku ratyfikacji układów paryskich o uzbrojeniu Niemiec zachodnich.

PYTANIE: Jakie właściwości systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie przemawiają najbardziej do narodu polskiego w świetle jego doświadczeń historycznych?

ODPOWIEDŹ: Doświadczenia historyczne narodu polskiego dowodzą, że niekroć militaryzm niemiecki dochodził do głosu, ostrze jego zaborczości i agresywności kierowało się przeciw sąsiadom Niemiec, w tej liczbie przeciwko Polsce.

Przewaga militaryzmu niemieckiego w przeszłości polegała na tym, że wskutek rozbicia Europy mógł on wybierać kierunek swoich uderzeń i kolejno rozprawiać się z poszczególnymi krajami.

System zbiorowego bezpieczeństwa przekreśliłby raz na zawsze tę możliwość.

PYTANIE: Jaki jest stosunek rządu polskiego do dążenia narodu niemieckiego zmierzającego do utworzenia zjednoczonego i niepodległego państwa niemieckiego?

ODPOWIEDŹ: Rząd polski uznaje prawo każdego narodu do suwerenności i niepodległości.

Rząd polski uznaje pełne prawo narodu niemieckiego do zjednoczenia w warunkach demokracji i pokoju.

Zjednoczenie Niemiec jako państwa demokratycznego i pokojowego wykluczy możliwość odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Takie państwo niemieckie będzie czynnikiem pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W przededniu 10 rocznicy układu francusko-radzieckiego

PARYŻ. We Francji trwają przygotowania do obchodu 10 rocznicy podpisania francusko-radzieckiego układu o sojuszu i pomocy wzajemnej. Prócz paryskiego komitetu uczczenia 10 rocznicy układu francusko-radzieckiego i 30 rocznicy uznania Związku Radzieckiego przez Francję, powstały też podobne komitety w wielu miastach prowincjonalnych.

W Lyonie w skład komitetu weszli deputowani do Zgromadzenia Narodowego oraz grupa profesorów i wykładowców. Przewodniczącym komitetu wybrany został Edouard Herriot. W mieście Perigueux na czele komitetu stanął b. minister, deputowany Lacoste. W komitecie zasiadają Andre Denis oraz wielu radców departamentalnych z ramienia różnych partii.

Przyjęcie ambasadora Jugosławii w ZSRR przez przewodniczących Rady Związku i Rady Narodowości ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że Przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wołkow i Przewodniczący Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR W. Łacis przyjęli ambasadora Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w ZSRR D. Widicza.

Podczas rozmowy, która trwała około godziny, A. P. Wołkow i W. T. Łacis na prośbę ambasadora D. Widicza omówili zagadnienia związane z działalnością Rady Najwyższej ZSRR.

Podczas rozmowy obecny był radca ambasady Jugosławii w ZSRR F. Babicz.

Sytuacja w Wietnamie

HANOI. Dowództwo naczelne wietnamskiej armii ludowej zwróciło się do dowództwa sił zbrojnych Unii Francuskiej z żądaniem natychmiastowego położenia kresu terrorowi wobec wietnamskiej ludności cywilnej na obszarach pozostających pod tymczasową kontrolą francuską.

Nowa kolej dziecięca w ZSRR

MOSKWA. W malowniczych okolicach Mińska rozpoczęto budowę linii kolejowej, którą obsługiwać będzie młodzież szkolna. Jest to 28 tego rodzaju kolej w ZSRR.

Na liniach tych, długości kilku kilometrów, kursują takie same pociągi jak na liniach normalnych, lecz nieco mniejszego wymiaru. Pod nadzorem specjalistów uczniowie prowadzą pociągi, pracują jako konduktorzy itp. Po to, by uzyskać prawo do tytułu młodego kolejarza, młodzież zdobywa uprzednio odpowiednie kwalifikacje w specjalnych kółkach. W ciągu kilku lat zapoznaje się ona z kolejnictwem i organizacją pracy w transporcie.

W ZSRR istnieją setki takich kółek, do których należą dziesiątki tysięcy młodzieży szkolnej.

Głos przeciw remilitaryzacji

Robotnicy zakładów Howaldta w Kilonii wypowiedzieli się w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Przeważająca większość robotników głosowała przeciwko odbudowie Wehrmachtu i odwetowym planom wojennym imperialistów amerykańskich i zachodnio - niemieckich.

Foto: CAF

Kim jest Theodor Blank

Ministrem wojny w rządzie bońskim jest niejaki Theodor Blank, jeden z najbardziej zaufanych ludzi Adenauera i — co rozumie się samo przez się — również imperialistów USA. Ten to Blank już przed paroma laty otrzymał od swych chlebodawców niezwykle ważne zadanie; polecono mu mianowicie przygotować grunt pod odbudowę nowego Wehrmachtu.

Dlaczego zadaniem takim obarczono właśnie jego, nieznanego „cywila", a nie, powiedzmy, kogoś z byłych hitlerowskich generałów? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba pokrótce scharakteryzować przeszłość Blanka i... utajone plany Adenauera.

Przed dojściem Hitlera do władzy, Blank był... prawicowym „działaczem związkowym", jednym z tych, którzy zdradzali interesy niemieckiego proletariatu, głosili teorię o konieczności „harmonijnej współpracy" robotników i kapitalistów.

Ponieważ Hitlerowi w 1933 r. nie był już potrzebny tego rodzaju „działacz związkowy", — Blank na parę lat przycupnął gdzieś w zapadłym kącie III Rzeszy. Czekał na swój „wielki dzień". Wybuch drugiej wojny światowej był dla Blanka, podobnie jak dla wielu ludzi jego pokroju, początkiem nowej „kariery". Oto widzimy, jak ze skromnego pracownika z zapadłej dziury, Blank nagle przeistacza się w chwackiego oficera Wehrmachtu. Wkrótce potem wyjeżdża on na okupowane tereny Polski i Ukrainy, dowodzi plutonami egzekucyjnymi, wydaje rozkazy rozstrzeliwania starców, kobiet i dzieci, służy w oddziałach pancernych itd. Za te „bohaterskie" czyny Hitler odznacza go „krzyżem rycerskim", „krzyżem żelaznym", złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami! — kto wie, jak daleko zaszedłby nasz „bohater", gdyby nie żałosny koniec III Rzeszy w pamiętnym maju 1945 r. Blank wraca więc do swej dawnej funkcji „działacza związkowego" w chadeckim ruchu związkowym.

W tym to czasie Adenauer szuka właśnie kogoś, kto mógłby podjąć się całej pracy organizatorskiej przy odbudowie nowego Wehrmachtu. Chodziło jednak o takiego człowieka, który nie byłby zbyt mocno skompromitowany zbrodniami wojennymi.

Wybór pada na Blanka, więc nasz były „działacz związkowy" z wrodzoną sobie energią przystępuje do dzieła. Zaczyna od zakładania potężnej kartoteki, w której rejestruje wszystkich byłych oficerów Wehrmachtu, dalej zabiega o uwolnienie z więzień jak największej ilości hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, organizuje związki b. członków oddziałów SS, hitlerowskiej marynarki, lotnictwa itd.

Kiedy ten odcinek pracy jest już na ukończeniu, wówczas Blank wraz ze sforą pomocników wyrusza w teren, po kandydatów do nowego Wehrmachtu. I tu okazuje się, że łatwiej jednak było tworzyć kartoteki, aniżeli zdobywać żywych ludzi. Pan minister próbuje obiecankami, słodkimi słówkami, jak np. o „pokojowym" charakterze nowego Wehrmachtu, ale również ucieka się do gróźb... Na wiecu w Gronau, kiedy radny komunistyczny Fey zdemaskował plany adenauerowskie, trafnie charakteryzując nowy Wehrmacht, wówczas Blank wrzasnął: „Pana, panie Fey powiesimy pierwszego".

Jednak ani groźby, ani prośby niewiele skutkują. Na każdym kroku spotykają Blanka niepowodzenia. Przed paroma dniami pisaliśmy, jak to młodzież miasta Kolonii wygwizdała Blanka i jego pełnomocników. Dziennik burżuazyjny „Frankfurter Allgemeine" informował, że **„Na wiecu w Giessen** (Niemcy zachodnie) **młodzież przywitała Blanka kocią muzyką. Miał on wygłosić przemówienie na temat zbrojeń niemieckich, ale zgromadzona na sali młodzież nieustannie przerywała mówcy. Organizatorzy wiecu wezwali kilka razy silne oddziały policji na pomoc i zmuszeni byli zakończyć wiec bez przeprowadzenia dyskusji".**

Przykładów tego rodzaju moglibyśmy przytoczyć bardzo dużo. Wszystkie one świadczą o tym, że społeczeństwo Niemiec nie chce nowego Wehrmachtu, nie chce wojny. I na to nic nie poradzi nawet sam Blank, pozujący na „obrońcę ludzkości".

K. K.

POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD

W śniegach północy

Na stołach pracowników stacji polarnej na wyspie Dikson przez cały rok nie braknie świeżej cebuli. Hoduje ją w inspektach Anna Presniakowa. W czasie miesięcy zimowych cebula dojrzewa w elektrycznym świetle, a latem w promieniach niezachodzącego polarnego słońca.

Koledzy Józef Kasica z Rudnika i Alojzy Kopaczewski z Legnicy proszą o zamieszczenie materiału, który opowiedziałby o życiu radzieckich ludzi na Dalekiej Północy. Spełniamy dziś ich prośbę.

Wyspa Dikson... Od serca radzieckiej ziemi — Moskwy dzielą ją tysiące kilometrów. Ale mieszkańcy wyspy — rybacy, myśliwi, hodowcy reniferów, pracownicy stacji meteorologicznych — nie czują się oderwani od Wielkiej Ziemi. W ciągu czterech letnich miesięcy zawijają do portu statki, przez cały rok regularnie kursują między Wielką Ziemią a wyspą samoloty, a radio przynosi daleko na Północ najświeższe wiadomości z całego świata.

....Równo warkoczą silniki potężnego IŁ-a. Pod skrzydłami samolotu przepływa tajga, ogromne zaśnieżone obszary, połyskujące masywy dryfujących lodów. I wreszcie na lśniącej płaszczyźnie widać niewielkie ciemne punkciki: to budynki jednej z najdalej na Północ wysuniętych stacji polarnych. Samolot miękko opada w dół i ląduje, wzniecając cały obłok srebrzystego pyłu.

Nowy pracownik stacji polarnej, Iwan Gołowin schodzi na ziemię po metalowej drabince. Jest tutaj po raz pierwszy i z zainteresowaniem rozgląda się dokoła. Tak więc wygląda miejsce, w którym odtąd będzie żył i pracował.

Obsługa samolotu wyładowuje z kabiny skrzynki, paczki, worki z pocztą. Drobni kajurzy w futrzanych ubraniach układają to wszystko starannie na zgrabnych sankach i po chwili psie zaprzęgi pędzą w kierunku osady. Iwan Gołowin rusza ich śladem. Coraz wyraźniej widzi uliczki dwupiętrowych drewnianych domków. Kiedy mija duży murowany budynek, stojący na niewielkim wzniesieniu, dobiega go głos szkolnego dzwonka i po chwili przed szkołę wysypuje się gromada uczniów. Dziewczęta powoli przechadzają się wydeptanymi w śniegu dróżkami, a chłopcy z krzykiem rzucają się w pogoń za podskakującą na nierównym terenie piłką.

Po rozmowie z kierownikiem stacji Iwan Gołowin idzie w towarzystwie jednego z przyszłych kolegów obejrzeć swe mieszkanie. W jasnych pokoikach jest ciepło i przytulnie. Jaskrawo płoną nieosłonięte na razie abażurami żarówki, połyskuje żółta, świeżo wyszorowana podłoga. Meteorolog zostaje w mieszkaniu sam. Kładzie dłonie na ciepłym kaloryferze i obmyśla jak rozstawić meble po przyjeździe rodziny. Bo przecież jak najszybciej trzeba ściągnąć tu żonę, dwunastoletniego Wołodię i maleńką Tamarkę. Warunki życia i pracy tutaj, na Północy, nie są wcale gorsze czy trudniejsze niż w Swierdłowsku. Wołodia pójdzie do szkoły — tej samej, którą Iwan Gołowin minął idąc do osiedla. Rozmawiał już nawet z jej dyrektorem — drobną, skośnooką kobietą. Tamarka, tak jak i w Swierdłowsku, spędzać będzie przedpołudnia w przedszkolu, a żona Irena z zawodu felczer, znajdzie pracę w tutejszym szpitalu.

I chociaż bardzo chce się spać, Iwan Gołowin siada przy stole i zaczyna pisać: „Kochana Irenko..."

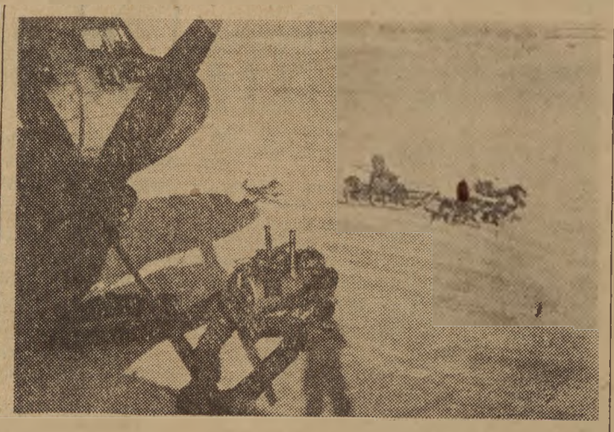

Psi zaprzęg, kajur okryty od stóp do głów futrzaną odzieżą i ogromny, potężny samolot. Północ znana z książek uczestników wypraw polarnych i nowa radziecka Północ, która coraz bardziej poddaje się władzy człowieka.

KONKURS „Poznaj życie Kraju Rad"

Nasz konkurs trwa!

Co tydzień znajdziecie na tym miejscu dwa pytania.

Pierwsze z nich:

O CZYM CHCIAŁBYM PRZECZYTAĆ W RUBRYCE „POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD"? powtarzać się będzie przez cały czas trwania konkursu.

Drugie z pytań konkursowych będzie za każdym razem inne. Nasze dzisiejsze pytanie brzmi:

JAKIE ODZNACZENIA POSIADA KOMSOMOŁ, KIEDY I ZA CO JE OTRZYMAŁ?

Wśród tych, którzy nadeślą ciekawe odpowiedzi na pierwsze pytanie i prawidłowe — na drugie, rozlosowanych zostanie 5 książek pisarzy radzieckich. Każdy zwycięzca otrzyma wybraną przez siebie pozycję z literatury radzieckiej.

Wypowiedzi konkursowe nadsyłać należy w ciągu dwu tygodni od chwili ogłoszenia kolejnych pytań na adres: REDAKCJA „SZTANDAR MŁODYCH", WARSZAWA, WSPólNA 61, zaznaczając na kopercie „Poznaj życie Kraju Rad". Wypowiedzi należy opatrzyć czytelnym podpisem i dokładnym adresem.

A oto kolejni zwycięzcy naszego konkursu:

1) JÓZEF KASICA (Rudnik n. Sanem), 2) HELENA KOWALSKA (Wołomin), 3) EUGENIUSZ ŻUKOWSKI (Jedn. Wojsk.), 4) MARIAN KOZERA (Płudnica, pow. Iława), 5) WŁADYSŁAW SZEJMAN (Handlówka, pow. Łańcut),

którzy na pytanie „W jakich rejonach Związku Radzieckiego komsomolcy - pionierzy zagospodarowują nowe ziemie?" odpowiedzieli:

w Kazachstanie, na Syberii, Uralu i Powołżu.

Prosimy Was, Koledzy, o zawiadomienie nas, jakie książki pisarzy radzieckich chcielibyście otrzymać jako nagrody.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Trzecie międzypaństwowe zwycięstwo w 9-ciu dniach

Węgrzyniak i Milewski bohaterami spotkania

(dokończenie ze str. 1)

poprzednio punkty. Wprawdzie zwyciężył on nie jednomyślnie t. zn. stosunkiem 2:1, jednak zwycięstwo jego jest zasłużone.

Kukier wygrywając walkę z Limmonenem musiał włożyć sporo swoich mistrzowskich umiejętności. Walkę wprawdzie wygrał jednomyślnie, ale jednak od nieśliśmy wrażenie, że pięściarz ten nie osiągnął jeszcze swojej szczytowej formy. To samo daje się także powiedzieć i o Stefaniuku, który trochę zlekceważył Luukkonena walcząc niedość dokładnie kryty, na skutek czego otrzymał kilka zupełnie niepotrzebnych ciosów.

Bardzo miłą niespodziankę sprawił Rozpierski w walce z Hämäläinenem. Polak nie ulękł się swego renomowanego przeciwnika i przez wszystkie trzy rundy nawiązywał z nim zupełnie równorzędny pojedynek. Hämäläinen wygrał walkę przekonywająco ale nie jest tym zawodnikiem, którego widywaliśmy przed laty.

Milewski

Jest wprawdzie wybornym technikiem ale stracił dużo na swej szybkości i jest w chwili obecnej do pokonania. Dramatyczny, emocjonujący, pojedynek stoczył Milewski z Niinivuori. Fin w pierwszych dwóch starciach był bardziej agresywny jednakże w trzeciej rundzie nie umiał dać sobie rady z żywiołowo walczącym Polakiem.

Doskonale spisał się Ponanta. Chłopak potwierdził opinię, że jest mądrze walczącym pięściarzem. Jego przeciwnik Böstroem był zupełnie bezradny wobec „olimpijskiego" spokoju Polaka, który w zasadzie rozstrzygnął walkę na swoją korzyść doskonałymi lewymi prostymi.

O walce Drogosza z Backmanem dałoby się powiedzieć językiem piłkarzy, że była to gra do jednej bramki. Drogosz jak zwykle szybki, zwinny, zarabiał punkty z doskoków unikając starć bezpośrednich z silniejszym fizycznie od siebie Finem.

Nie zawiódł także Pietrzykowski, który tylko dzięki nieprawdopodobnej wytrzymałości swego przeciwnika Alho wygrał walkę na punkty.

Piórkowski, to było widać wyraźnie czuł jeszcze w nogach niedawną wyprawę do Francji i Belgii. Odbiło się to na ostatecznym wyniku walki, w której nie mógł sobie poradzić z Grönroosem, z którym kiedyś już wygrał.

Piórkowskiego zrehabilitował jednak całkowicie w następnej walce Wojciechowski. Pięściarz ten robi naprawdę zadziwiające postępy. W walce z Kokkonenem zademonstrował on dojrzały boks poparty spokojem i dużą skutecznością ciosów. Walkę swoją wygrał jednak nie jednomyślnie.

Przyjemną niespodziankę zrobił Węgrzyniak, który niezwykle ambitnie walczył z Koskim. Pierwszą, wyraźnie przegraną rundę Polak zakończył na deskach, lecz w następnym starciu zaczął odrabiać stracone punkty. W ostatniej rundzie młodość i ambicja wzięły górę i Polak uzyskał przewagę nad najstarszym zawodnikiem meczu, zdobywając ostatnie 2 punkty dla Polski.

Z. R.

Finałowe zawody o puchar CRZZ w pływaniu

11 i 12 bm. na pływalni AWF w Warszawie rozegrane zostaną finałowe zawody o puchar CRZZ pomiędzy najlepszymi zespołami pływackimi zrzeszeń zw. zaw. Pierwsze eliminacje, do których przystąpiło 79 drużyn rozpoczęły się już w lutym br. W wyniku walk półfinałowych rozegranych w listopadzie pomiędzy dwunastoma drużynami wyłonieni zostali finaliści, których zobaczymy na pływalni AWF. I tak o miejsca od 1 do 3 walczyć będą: Kolejarz Warszawa, Ogniwo Wrocław i Stal Wrocław, a o dalsze miejsce od 4 do 6: Ogniwo Bytom, Ogniwo Warszawa i Stal Poznań. W barwach tych zespołów startuje większość członków kadry narodowej z Petrusewiczem, Gremlowskim, Dzikówną, Klemińską, Cedro, Gryką i Werakso na czele.

50 zwycięstw piłkarzy radzieckich

Piłkarze radzieccy rozegrali w tym sezonie 66 spotkań międzynarodowych. Jest to rekordowa liczba w historii piłkarstwa radzieckiego. Drużyny ZSRR wygrały 50 spotkań, 7 — zremisowały i 9 — przegrały.

Drużyny radzieckie grały z zespołami Austrii, Albanii, Anglii, Belgii, Bułgarii, Węgier, NRD, Danii, Libanu, Norwegii, Polski, Rumunii, Syrii, Finlandii, Francji, CSR, Szwajcarii i Szwecji. Ostatni międzynarodowy mecz sezonu wygrała niedawno leningradzka drużyna Trudowyje Rezerwy w Tiranie z reprezentacją stolicy Albanii 1:0.

Międzynarodowe kontakty piłkarzy radzieckich stale rozszerzają się. Obok tradycyjnych już spotkań z drużynami krajów demokracji ludowej i Skandynawii, w tym roku po raz pierwszy drużyny radzieckie grały w Belgii, Libanie, Syrii i Szwajcarii.

W większości spotkań międzynarodowych występowały radzieckie zespoły klubowe. W tym roku jednak, po dłuższej przerwie, grała dwa mecze reprezentacja ZSRR. Drużyna narodowa pokonała — jak wiadomo — Szwecję 7:0 i zremisowała z Węgrami 1:1.

★

BERLIN. W dwóch meczach międzypaństwowych w hokeju Niemcy zach. przegrały ze Szwajcarią 4:6 i zremisowały 2:2.

SZTOKHOLM. Jak donosi prasa szwedzka w dniach 26 i 28 grudnia odbędą się w Sztokholmie międzypaństwowe mecze hokejowe ZSRR — Szwecja.

Humor

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5 Red. Naczelny. 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49 Sekretarz Redakcji: 8 03 65. Dział Koresp. i Listów: 8 07 82 Kier. Administracji: 8 03 56 Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn.: 101, 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p. tel. 8 07 11 i 8 42 61, wewn.: 65 SKŁAD i DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies — 2 50 zł kwart. — 7 50 zł. półrocznie — 15 00 zł. rocznie — 30 00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz przyjmuje zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

5-B-30293